Cena egz. 20 groszy. Dziś w numerze: *Jak zadecyduje Anglja w sprawie Abisynji?* 12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika" dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 1 w Gdyni, Starowiejska 19.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299. Założyciel Jan Teska. Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 193. BYDGOSZCZ, piątek dnia 23 sierpnia 1935 r. Rok XXIX.

Nie mogą czy nie chcą nas zrozumieć?

Dzielnicowe krzywdy i żale.

W artykułach naszych na temat upośledzenia Zachodniej Polski i ludzi z niej pochodzących postawiliśmy dość jasno i wyraźnie zagadnienie dzielnicowości. Stwierdziliśmy, że ani Wielkopolanie ani Pomorzanie ani Górnoślązacy nie byli i nie są separatystami, żywiącymi niechęć do rodaków z innych dzielnic lub zgoła do państwa polskiego. Separatyzm czyli dzielnicowość stworzyli u nas ci, którzy napłynęli do województw zachodnich, uprzedzeni do nich zgóry i uważający siebie za „kulturtraegerów", mających prawo do pogardliwego traktowania ludności zasiedziałej, rzekomo niżej od nich pod względem kulturalnym stojącej. Ci sami ludzie mieli też odwagę odsądzać ludność tę od patrjotyzmu, którego tyle dała dowodów, potwierdzonych zresztą przez Marszałka Piłsudskiego. Oni to zrobili dzielnicy naszej opinję tak fatalną, wbrew oczywistej rzeczywistości, że ustalił się pogląd, iż Wielkopolanie, Pomorzanie i Ślązacy nie nadają się na stanowiska urzędowe i dla tego w ich miejsce trzeba sprowadzać ludzi z innych dzielnic.

Wskazaliśmy, jakie są skutki tej opinji, że **wszystkie urzędy i ważniejsze placówki gospodarcze, zależne od państwa, obsadzone są ludźmi napływowymi.** Kilku odosobnionych wyjątków oczywiście się nie liczy. Wreszcie dowiedliśmy, że w **dalszym ciągu z urzędów usuwa się ludzi tutejszych.**

Przygotowaliśmy na to **dowody,** których nikt zaprzeczyć nie może. Wniosek z nich: ludność tubylcza czuje żal do tych rodaków z innych dzielnic, którzy do takiego stanu rzeczy się przyczynili i pośrednio także do państwa względnie do rządu. Rzeczywistość przedstawia się jej jako swoistego rodzaju okupacja.

*

Już w artykułach redakcyjnych podkreśliliśmy wyraźnie, że **żal i uprzedzenie nie odnosi się do wszystkich** Polaków z innych dzielnic. Doskonale odróżniamy **dwa typy:** Jeden dodatni, który jest pożądany, bo dąży do uczciwej współpracy z rdzenną ludnością polską i do zrozumienia jej sposobu myślenia. Nie narzuca nam przyniesionych z innych stron zwyczajów i obyczajów, ale pragnie przystosować się do otoczenia, aby dla wspólnego dobra (państwa) jak najwięcej wydobyć pożytku z współpracy wszystkich ludzi uczciwych.

Drugi typ jest arogancki, wyniosły w stosunku do ludzi miejscowych, w najwyższym stopniu nietolerancyjny, nie znoszący ich na urzędach i wogóle posadach od niego zależnych.

Ten właśnie typ wywołuje dzielnicowość i uprzedzenie nawet do ludzi, którzy na szczery szacunek i sympatję zasługują. Pojęcie jego znakomicie rozszerzyła jeszcze pani Zelska-Mrozowicka w artykule „Karaluchy", doskonale uzasadnionym i trafiającym do przekonania wszystkim ludziom uczciwym. Dodaćby jeszcze można **typ kombinatorski,** który płynie przeważnie na fali sanacyjnej, głównie ze wschodu.

*

Zdaje się, że jest to dość wierny obraz rzeczywistej rzeczywistości. Tło jego raczej zbyt blado niż zbyt silnie jest podmalowane. I światła i cienie **sprawiedliwie** są rozmieszczone. Najmniej więc powodu do irytacji, że obraz taki od czasu do czasu malujemy, mieliby ludzie z innych dzielnic, którzy do typu dodatniego należą. Kto się zaś irytuje, ten widocznie rozumie, że buty, któreśmy uszyli, są w sam raz dla niego.

Tak rozumieć musimy wystąpienie sanacyjnego „Dnia Pomorskiego" w Toruniu, który na nas wymyśla za „odgrzebany partykularyzm" (dzielnicowość). Nie zbija argumentów i dowodów naszych, bo zbić ich nie może, ale urąga nam i autorce artykułu „Karaluchy", że tak my jak i ona nazwaliśmy „ludność napływową z innych dzielnic karaluchami". Ma to znaczyć, że ta soczysta nazwa dotyczy wszystkich.

Jest to oczywista nieprawda!

„Dzień Pomorski" pisze także z oburzeniem, że pełno w artykułach naszych

Pakt naddunajski znów na widowni.

Paryż, 22. 8. (PAT). Jak donosi „L'Oeuvre", w kołach politycznych panuje przekonanie, że wkrótce rozwinie się energiczna działalność dyplomatyczna **w celu zawarcia paktu naddunajskiego.** Premjer Laval oświadczył dziennikarzom, że za kilka dni rozpoczną się w tym kierunku aktywne prace.

Dziennik zaznacza, iż możliwe jest, że pozostaje to w związku z tem, że baron Aloisi z polecenia Mussoliniego miał specjalnie zapewnić premjera francuskiego, że **wojna kolonjalna w niczem nie będzie tamowała działalności Włoch w Europie.** Wręcz przeciwnie, rząd włoski **wzmocni ochronę Brenneru** i uczyni wszystko w celu przedwstępnego ustalenia spraw, które mają być uregulowane na konferencji naddunajskiej. Rząd włoski występuje z sugestjami, aby pierwsze rokowania w sprawie zawarcia paktu rozpoczęły się w Genewie w ciągu dni najbliższych tak, aby w ciągu około 10 dni powrześniowej sesji Rady Ligi Narodów mogła się odbyć we Florencji lub w Rzymie **konferencja, na której pakt ten zostałby podpisany.**

Cisza przedwyborcza.

Społeczeństwo nie okazuje zainteresowania. — Zmiana rządu. Czy P. Prezydent Rzeczypospolitej ustąpi?

(Od własnego korespondenta warszawskiego.)

Warszawa, 22. 8.

W stolicy mamy kompletną **ciszę przedwyborczą.** Poza jedną akademją z programem muzycznym na temat nowej Konstytucji i nowej ordynacji, zorganizowanej przez BB, nie ujawniono dotąd żadnej innej działalności. **Podobno nie będzie zupełnie wieców przedwyborczych.** Nie życzył sobie tego **p. Sławek.** Czynniki sanacyjne są bardzo zadowolone, że niema dotąd żadnej akcji afiszowej i wiecowej. Kandydaci rozsyłać będą wyborcom swoje życiorysy. Niektórzy z nich z terenu stołecznego już tak czynią. Jedynie **w Łodzi poturbowano w nocnych godzinach pracownika sanacji, który rozlepiał afisze.** Kilku nieznanych osobników pomalowało mu twarz jego własną farbą, a następnie poturbowali go dotkliwie.

Stwierdzić należy, że **społeczeństwo nie „tęskni" za agitacją wyborczą** i wobec nadchodzącego dnia 8 września zachowuje się **biernie.** Mało kto wierzy, aby tak dobrany i posłuszny rządowi przyszły Sejm mógł ruszyć sprawy gospodarcze z dotychczasowej martwoty i spowodować polepszenie bytu wsi i miast. A o to głównie i przedewszystkiem chodzi, sprawy polityczne są na drugim planie.

W dniu wczorajszym obradowała **rada ministrów** pod przewodnictwem **premjera Sławka,** któremu w dalszym ciągu wróżą **rychłe ustąpienie.** Oczekiwany jest po wyborach **gabinet gospodarczy z premjerem Prystorem, albo Kwiatkowskim na czele.** Niektórzy spodziewają się również jakiejś niespodzianki na zamku królewskim. „Goniec Warszawski" w tej sprawie tak pisze: „Niezależnie od zagadnień rządu wysuwa się **kwestja Prezydenta.** Oczywiście jest rzeczą i wolą Prezydenta postąpić tak, jak będzie uważał za wskazane. Do wygaśnięcia jego kadencji jest jeszcze sześć lat czasu. Gdyby Pan Prezydent zaraz po wprowadzeniu nowej Konstytucji miał zamiar oddać swą władzę społeczeństwu, to, wobec braku nowego Sejmu, pochodzącego z nowych wyborów, nie mógłby tego uczynić, do tej bowiem pory niema tych wszystkich czynników, które są nieodzowne przy elekcji głowy państwa. **Po ukonstytuowaniu nowego Sejmu i Senatu p. Prezydent może zwołać zebranie elektorów** i oddać swoje stanowisko do ich dyspozycji. Zebranie elektorów w tej sytuacji, jaka obecnie istnieje, wskazałoby tylko osobę **prof. Ignacego Mościckiego,** jako kandydata na Prezydenta Państwa. Gdyby Pan Prezydent wyraził swą zgodę, kwestja wyborów byłaby tem samem załatwiona".

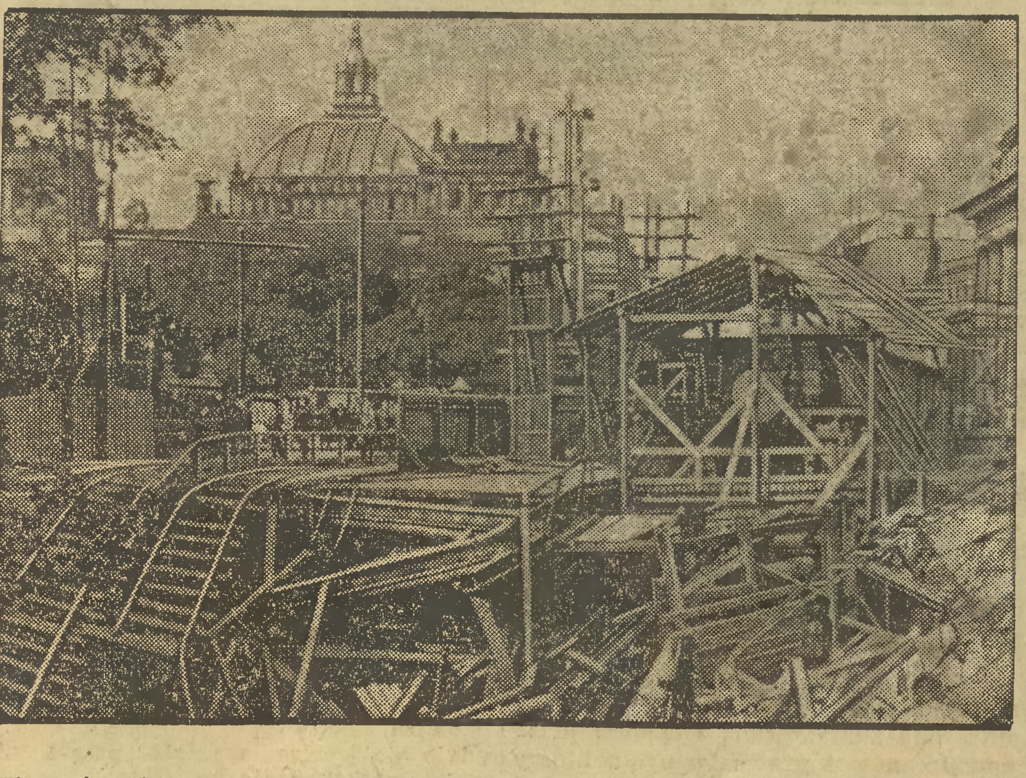
Oczywiście, są to rozważania czysto teoretyczne. Najbliższa przyszłość wyjaśni sytuację.

Kto nie przyjął kandydatury?

Wracając do spraw wyborczych chcemy donieść, że **lista kandydatów na posłów została ostatecznie ustalona.** Zaledwie kilku kandydatów nie nadesłało swej pisemnej zgody na kandydowanie do Sejmu. Wycofali swe kandydatury: **Tański z Pułtuska, Budzanowski z Sierpca, Święcki z Częstochowy, Christjan z Łukowa, Birkenmayer z Wilna, Cedzyńska z Pińska, Dąbrowski z Brzeżan, ks. Puchała z Buczaczu** (kandydo-

(Ciąg dalszy na str. 2.)

Zawalony tunel kolejki podziemnej w Berlinie.



W czasie robót przy północno-południowej kolei podziemnej zawalił się między bramą brandenburską a placem Poczdamskim na przestrzeni 60 metrów tunel i zakopał żywcem kilkudziesięciu robotników.

„**nieuzasadnionych zarzutów** i złośliwych insynuacyj".

Zamiast gołosłownego oburzenia prosimy nam wyraźnie powiedzieć, **które zarzuty nasze były nieuzasadnione** i które insynuacje złośliwe.

Nasze uwagi spowodowane są rzekomo nieoględnością, gdyż „Dziennik Bydgoski" — „nie widzi strasznych skutków spustoszenia, jakie czyni w umysłach i sercach swych czytelników przez umieszczanie tego rodzaju artykułów".

A czy „Dzień Pomorski" choruje na oczy, że nie widzi spustoszenia „w umysłach i sercach" **wszystkich Polaków dzielnic zachodnich**, wywołanego dotychczasowem ich traktowaniem? Powiedzcie szczerze z przeciętnym Wielkopolaninem czy Pomorzaninem, ale **niezależnym**, a dowiecie się prawdy. Ale niestety wydaje nam się, że pewnym kołom wcale o tą prawdę nie chodzi, albo też nie umieją znaleźć drogi do serc ludności rdzennej, aby się jej dowiedzieć mogli.

„Dzień Pomorski" pisze, że nasz czyn „zasługuje na surowe potępienie". Czynem tym jest oczywiście wystąpienie w obronie słusznych praw ludności ziem zachodnich, które przecież narówni z innymi Polakami i on nam przyznaje. Zamiast nas potępiać postarajcie się, panowie, którzy siedzicie u wielkiego dzwona, aby boleśnie odczuwane krzywdy choć w części znikły, a możecie być pewni wdzięczności i uznania. Tymczasem odnosimy wrażenie, że wasze pisanie ma na celu zamydlenie oczu naiwnym. Lecz fakty są zbyt jaskrawe i wymowne, aby wam ludzie uwierzyli. Wiemy także, że nad tym stanem rzeczy, jaki obecnie istnieje, ubolewają także uczciwi ludzie napływowi, którzy przyznają, że poruszone przez nas krzywdy nie są **rzekome**, jak chce „Dzień Pomorski", ale rzeczywiste. Więcej i lepiej służy krajowi ten, kto otwarcie dąży do usunięcia zła i jego przyczyn, niż ten, kto **udaje**, że go nie widzi, bo ma w tem interes.

*

Przyczepił się „Dz. P." do pani Zelskiej Mrozowickiej, że napisała artykuł „Karaluchy" — choć „zapomniała, skąd się wzięła na Pomorzu". Przypuszczamy, że pani Z. M. martwić się o ten przytyk nie będzie, bo Wielkopolanie i Pomorzanie wdzięczni jej będą za jej uwagi, a ludzie z innych dzielnic również, ponieważ typy przez nią opisane najwięcej szkodzą ich opinji. Nie wiemy, dlaczego „Dzień Pomorski" za niemi się ujmuje.

Nakoniec mały obrazek: Zdarzyło się przed kilku laty, że doskonały kelner z Bydgoszczy dostał posadę w jednem z uzdrowisk małopolskich. Miejscowi kelnerzy zagrozili strajkiem i gospodarz, choć był bardzo zadowolony, musiał Wielkopolanina usunąć. Czy takie rzeczy u nas na zachodzie się dzieją? A z jakiem przyjęciem spotykają się urzędnicy z zachodu, przeniesieni służbowo do innych dzielnic? Możeby „Dzień Pomorski" zbadał, jak tam rzeczywista dzielnicowość wygląda, bo u nas jej niema, a jest tylko słuszny żal do tych, którzy swoje dzielnicowe uprzedzenia do Zachodniej Polski wnoszą.

Cisza przedwyborcza.

(Ciąg dalszy).

wać będzie tylko jeden ksiądz katolicki — red.), **Stahl ze Lwowa, adwokat Jeszke z Poznania, Trzciński z Inowrocławia, Schab z Torunia i Bolduan z Wejherowa.**

Wszyscy ci kandydaci zrezygnowali z kandydowania na posłów do Sejmu. Ustalone w ten sposób listy kandydatów zostaną ogłoszone przez przewodniczących okręgowych komisyj wyborczych za pomocą plakatów z równoczesnem wskazaniem dnia i godzin głosowania.

Wybory bez agitacji.

Prezes rady ministrów **płk. Sławek** przyjął redaktora „Gospodarza Polskiego". Redaktor zapytał:

— Jaka będzie agitacja przy obecnych wyborach?

Płk. Sławek odpowiedział:

Najlepiej żadna. Wyborcy sami będą wiedzieli, do którego z kandydatów mają oni największe zaufanie. Agitacja mogłaby tylko zmącić ten zdrowy sąd. Z pośród kandydatów **człowiek porządny i skromny nie będzie siebie chwalić, a innych oczerniać**; taki zaś, co będzie to robił, napewno najmniej na zaufanie zasługuje. **Do pracy w Sejmie trzeba ludzi sumiennych i sprawiedliwych, a nie takich, co siebie chwalą i o mandat sami zabiegają.** (Te słowa mógłby sobie zapamiętać p. Faustyniak. — Red.)

Redaktor zapytał jeszcze:

— W jaki sposób wyborca, który postawionych kandydatów na posła może nie znać ma wśród nich wybierać? Czy nie dobrzeby było, aby „Gospodarz Polski" umieścił bezstronny opis kandydatów każdego okręgu? Wtedy każdy będzie lepiej wiedział, na kogo głosuje.

Płk. Sławek odparł:

— Byłoby dobrze, ale to musi być **opis bezstronny.** Można o każdym powiedzieć, kto on jest, ale nie robić z tego agitacji. (r)

Minister Hoare troskliwie przygotowuje
decyzję Wielkiej Brytanji.

Londyn, 22. 8. (PAT) W związku z jutrzejszem posiedzeniem rady ministrów, min. spraw zagr. Hoare odbył wczoraj **szereg konferencyj z przywódcami stronnictw opozycyjnych, z którymi omawiał sprawę załamania się konferencji paryskiej** oraz drogi przed jakiemi obecnie stoi rząd brytyjski. Wczoraj wieczorem wezwany był do Foreign Office leader opozycji liberalnej sir Herbert Samuel. W ciągu dnia dzisiejszego odwiedził ministra spraw zagr. Lloyd George jako najstarszy członek izby oraz przywódca tej grupy, jak również leader Labour Party Lansbury. Hoare odbył ponadto konferencję z Churchillem, który jest czołowym przedstawicielem odłamu imperjalistów partji konserwatywnej.

Po zakończeniu konferencyj z poszczególnymi przywódcami opozycji **Hoare wezwał do siebie przedstawicieli dominjów, z którymi odbył dłuższą konferencję** na temat sytuacji międzynarodowej. Minister Hoare **odwiedził również posła egipskiego w Londynie oraz wysokiego komisarza brytyjskiego dla Egiptu.** W kołach poinformowanych podkreślają, iż konferencje te miały na celu wybadanie, **jaka byłaby reakcja przedstawicieli poszczególnych odłamów społeczeństwa w Anglji i w dominjach wobec ewentualnej jutrzejszej decyzji gabinetu brytyjskiego.** Rozmowy Hoare z przywódcami partji opozycyjnej miały ponadto na celu podkreślenie **powagi sytuacji**, zapewnienia jednolitego frontu w parlamencie oraz **przygotowanie opinji publicznej.** Co się tyczy konferencji z przedstawicielami dominjów ze strony dobrze poinformowanej oświadczają, że **niektórzy przedstawiciele dominjów wnieść mieli stanowcze zastrzeżenia co do możliwości zastosowania sankcyj w Genewie.**

Czesi nie chcą dopuścić
do wydawania polskiego pisma nad Olzą.

Morawska Ostrawa, 22. 8. (PAT). Zawieszenie dziennika polskiego na 6 miesięcy **wywołało wielkie zadowolenie w nacjonalistycznych kołach czeskich na Śląsku nad Olzą.** Cała prasa czeska nowoluje rząd, by po obecnem zlikwidowaniu na terenie Śląska prasy polskiej **nie dopuścić do tego, by Polacy wydawali jakiekolwiek inne pismo.**

Ostatni numer „Dziennika Polskiego" został skonfiskowany za notatkę **prostującą wiadomość prasy czechosłowackiej o pewnym napadzie, w którym rzekomo brali udział „bandyci polscy", gdy w rzeczywistości chodziło o zczechizowanego Ukraińca.**

Czesi znęcają się nad chorym polskim harcerzem.

Morawska Ostrawa, 22. 8. (PAT). **Mimo zapewnienia u konsulatu Rzplitej przez czeskie władze sądowe, że stan zdrowia więzionego harcerza polskiego Jana Delonga jest doskonały, stan jego o tyle się pogorszył, że zaszła konieczność przewiezienia go do szpitala, gdzie dokonano niemal w ostatniej chwili operacji.**

Po operacji reprezentanci władz sądowych domagali się od zarządu szpitala, aby natychmiast operowanego odstawić do więzienia. **Wobec wysokiej gorączki chorego zarząd szpitala sprzeciwił się temu żądaniu.**

Mord, samobójstwo i dezercja w czeskiej armji.

Morawska Ostrawa, 22. 8. (PAT). W Kromieryżu żołnierz narodowości niemieckiej **Hugo Zech zastrzelił plutonowego czeskiego Alojzego Kabrata dwoma wystrzałami z karabinu.** Powodem zabójstwa było doniesienie plutonowego czeskiego, iż **Zech wyrażał się obelżywie o jego pochodzeniu czeskiem.** Zech uciekł do pobliskiego lasu, **gdzie popełnił samobójstwo.**

Morawska Ostrawa, 22. 8. (PAT). Żołnierz narodowości niemieckiej **Arnold Kramer z Hulczyna zbiegł ze swojego oddziału do Niemiec w pełnem umundurowaniu.**

Rozmiary berlińskiej katastrofy budowlanej.

Berlin, 22. 8. (PAT). Rozmiary katastrofy, jaka wydarzyła się wczoraj przy budowie kolei podziemnej w pobliżu bramy Brandenburskiej **przekraczają znacznie pierwotne przypuszczenia.** Stwierdzono, że pod masami ziemi znajduje się **jeszcze zagrzebanych conajmniej 20 robotników.** Pracujący nad odkopaniem ofiar mieli w nocy słyszeć **lekkie pukanie, co przez dłuższy czas pozwalało oczekiwać, iż uda się przynajmniej kilku zagrzebanych uratować.** Akcja ratunkowa prowadzona jest **bez wytchnienia z nakładem wszelkich środków.**

Nocą plac przy bramie Brandenburskiej oświetlony reflektorami przedstawiał **widok obozowiska wśród wielkiego miasta.** Wielkie trudności powoduje **podniesienie się poziomu wody zaskórnej**, gromadzącej się w tunelu.

Pożar konsulatu szwajcarskiego.

Berlin, 22. 8. (PAT). Ubiegłej nocy wybuchł **groźny pożar w gmachu konsulatu szwajcarskiego w Monachjum.** Pastwą płomieni padły wyższe piętra budynku, mieszczące kosztowne urządzenia i salę reprezentacyjną. W czasie gaszenia pożaru **15 strażaków uległo zatruciu dymem.** W ostatniej chwili udało się jeszcze **wynieść ważne akta konsularne.** Dotychczas nie zdołano stwierdzić, **co było przyczyną pożaru.**

Nie było sabotażu.

Berlin, 22. 8. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi, że dotychczasowe śledztwo w sprawie pożaru na wystawie radjowej, gdzie ofiarą padły cztery osoby **nie stwierdziło, aby pożar wywołany został przez podpalenie lub sabotaż.**

Abisynja martwi się włoską mobilizacją
i obojętnością Ligi Narodów.

Addis Abeba, 21. 8. (PAT) Tutejsze koła urzędowe zdradzają **coraz większe zaniepokojenie intensywnemi zbrojeniami Włoch.** W kołach tych oświadczają, iż **Abisynja jest dotknięta boleśnie wydaniem przez rozmaite rządy zakazu wywozu broni.** Uzasadnianie tych zarządzeń względami neutralności **stanowi faworyzowanie wielkich państw na niekorzyść małego.**

Koła te ubolewają również, że choć Abisynja zwróciła się do Ligi Narodów o przysłanie na jej granicę neutralnych obserwatorów celem stwierdzenia, z której strony zagraża niebezpieczeństwo napaści, **Liga Narodów do tej pory nie wydała żadnej decyzji w tej mierze.**

Nawet Hiszpanja jest zaniepokojona widmem wojny włosko-abisyńskiej.

Paryż, 22. 8. (PAT). Agencja Havasa donosi z Barcelony, że rząd hiszpański, pragnąc **za wszelką cenę utrzymać neutralność Hiszpanji na wypadek zbrojnego konfliktu włosko-abisyńskiego**, wydał szereg zarządzeń wojskowych, wzmacniając nadzór nad punktami strategicznemi. Z miejscowości Mataro pod Barceloną wyjechał dziś rano **pułk artylerji górskiej**, udając się do Ronda w Andaluzji. Z Barcelony odszedł **pułk artylerji do Ibiza, gdzie dołączyć się ma do niego kompanja karabinów maszynowych.** Władze wojskowe postanowiły na wodach portu Barcelony utrzymywać **stale dwa statki wojenne.** Dwa inne statki pilnować mają wyspy Balearskie.

Jaki przebieg miały
chłopskie zaburzenia w Bośni?

Białogród, 22. 8. Z miejscowości Rogatica w Bośni donoszą o krwawem starciu tamtejszej ludności z żandarmerją, w wyniku którego **dwie osoby zostały zabite, 5 dalszych odniosło ciężkie, a 19 lżejsze rany.**

Komunikat urzędowy wydany w związku z tem zajściem opisuje przebieg wypadku w sposób następujący:

W pobliżu kościoła prawosławnego w Rogaticy **uległ katastrofie samolot**, z którego poprzednio wyrzucano ulotki propagandowe. Kilku mieszkańców wsi, wyznania mahometańskiego **usiłowało przyjść z pomocą lotnikom i w tym celu przeszli przez plac przed cerkwią, na którym odbywało się nabożeństwo.**

Zgromadzeni na nabożeństwie wieśniacy prawosławni zaprotestowali przeciw wkroczeniu na teren kościelny przez muzułmanów i na tem tle doszło nawet do ostrego starcia.

Gdy na miejscu pojawiła się żandarmerja celem przywrócenia spokoju, została ona zaatakowana **wspólnie przez muzułmanów i prawosławnych, którzy zasypali żandarmów gradem kamieni, 5 żandarmów i 1 oficer odnieśli rany.**

Wówczas żandarmerja zrobiła użytek z broni palnej, przyczem **dwaj wieśniacy ponieśli śmierć, kilkunastu innych zostało rannych.** Mimo to rozjuszony tłum nie ustąpił i dalej nacierał na żandarmów, którzy **zmuszeni byli wycofać się z placu boju.**

Dopiero po nadejściu posiłków z sąsiedniej gminy **zdołano przywrócić spokój.** Kilku prowodyrów aresztowano.

Stanisław Strąbski.

Spływ do Morza Czarnego.

V.

O rumuńskiem Święcie Morza, wodzie z Bałtyku i innych różnościach.

Bukareszt, 17 sierpnia.

Mamaia zapewne **jest piękną.** Nawet bardzo. Leży w odległości 7 kilometrów od Constancy, na przesmyku między morzem i cudnem, wielkiem jeziorem przezroczystej, jak kryształ słodkiej wody. Piękne wille otaczają małe, ale gustowne kasyno. Szerokie betonowe molo, zakończone jakby czerwonym muchomorem, czworokątną werandą, dopełnia estetycznej linji. A po piasku snuje się niekończący korowód pięknych kobiet, rozebranych starannie w paryskie kostjumy kąpielowe i umalowanych, tak, że nasze aktorki, wychodząc na scenę, **wyglądałyby przy nich na niewprawne podlotki.** Zresztą nic w tem dziwnego. Jeśli jakiś pan Monolescu, lub Pupescu się dorobi i część majątku zainwestuje w kochankę, musi tę ruchomość **pokazać w Mamai, aby rodacy wiedzieli, że mu się dobrze powodzi.**

Dobrze nam było. Słońce grzało jak wielki piec hutniczy, morze bryzgało białą pianą fal, jezioro czarowało taflą wygładzonego srebra, piękne panie, należące do panów o nazwisku na „scu", interesowały się przystojniejszymi blondynami, ruletka w Constancy pociągała nielicznych odważniejszych i nietylko pierwsze lądowanie na wydmuchowie i jeden „niedojad" na dwie osoby, ale nawet słynny **bankiet „ryby po ciemku" szedł w zapomnienie.**

Przez 25 dni na Prucie jadaliśmy pół kurczaka rano i drugie pół wieczorem. Dopiero w Mamai dostaliśmy po dwie rybki „na twarz" pod gołem niebem, o 10 wieczór. Na drugie danie był kawałek wołu, ktory usechł na stepie z niezaspokojonej tęsknoty za patelnią z masłem, a nie z oliwą, jak się to w Rumunji dzieje, a na trzecie mowa dzielnego admirała, który się wysilił aż na trzy zdania po francusku i dowiedział się wzamian, że **po przejechaniu 1000 klm., musieliśmy w Mamaia 24 godzin obyć się wspomnieniami zjedzonych kurcząt.**

W międzyczasie pół wycieczki wyjechało do Konstantynopola, co będzie przedmiotem osobnej korespondencji. Wróciliśmy akurat 15-go o trzeciej rano, aby się dowiedzieć, że **20 wybrańców** zostało z pośród nas zaproszonych na wielką paradę floty rumuńskiej. Prosił się **jeszcze 21-szy, ale mu kategorycznie odmówiono.**

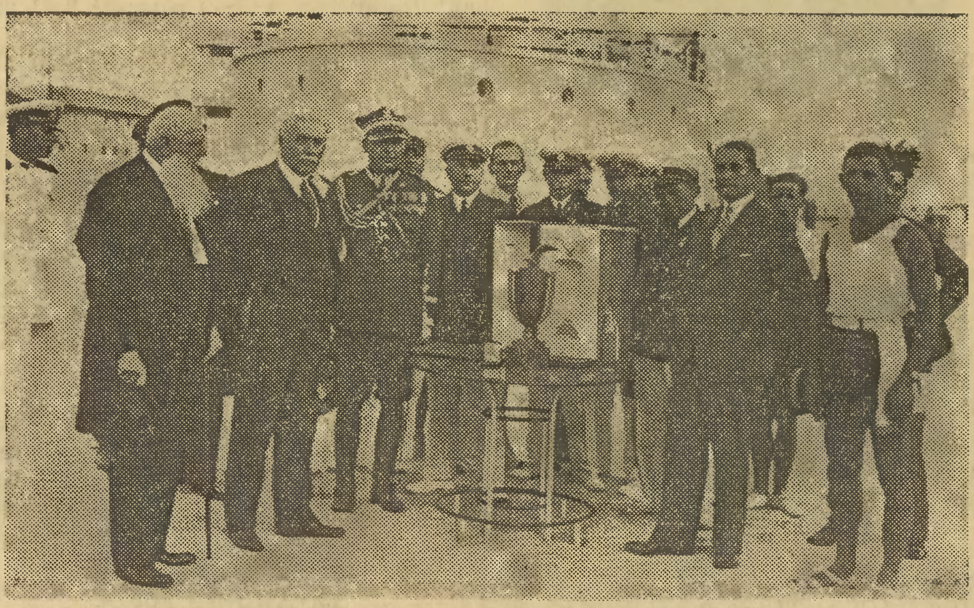
Parada była bardzo piękna. O godzinie 8-ej z portu w Constancy wyruszył dwukominowy parowiec. Tysiąc Rumunów wlazło na niego na słowo honoru, bo i tak było miejsca jeszcze dla pięciuset. Tylko ten nasz dwudziesty pierwszy został **szczęśliwie (!)** w Mamaia.

W odległości dwóch kilometrów ujrzeliśmy flotę rumuńską na kotwicy. W czworokącie stał jeden torpedowiec, trochę mniejszy od naszego „Kujawiaka" i trzy monitory. **Paszcze karabinów maszynowych i dwóch trochę większych armat groźnie spoglądały wdal.** W godzinę potem nadjechał jeszcze okręt szkolny, trochę mniejszy od torpedowca, i zaczął zaciągać galę, jako że przedtem widocznie nie miał czasu. Po dwóch godzinach ukazał się ze strony Mamaia świeżo wymalowany torpedowiec (też „Kujawiak" w zmniejszeniu). To jechał król Karol. Jeden z okrętów floty oddał salut **21 strzałów armatnich.** Słychać je było **mimo odległości dwóch kilometrów dość wyraźnie.**

Następnie flota rumuńska odjechała w prawo i nasz statek przedefilował przed nią, potem dwie jednostki objeżdżały nasz statek dokoła, potem wróciły wolno do portu, potem nasz statek szukał przez godzinę drogi powrotnej i nareszcie **o wpół do trzeciej dobiliśmy do molo,** aby po jednych krzywych schódkach wyładowywać się przez dobrą godzinę. A na samym końcu powstał entuzjazm. Tyle było krzyku, co na jarmarku, gdy biją się cyganie. Po siedmiu godzinach stania (krzesła były tylko dla pań), niejedzenia (bufety wyczerpały się po godzinie) i wspaniałej ciszy, nie mąconej żadną orkiestrą, **niektórzy niecierpliwi południowcy zatęsknili za objadem.**

Po południu zrobiliśmy „Stellung" przed naszym obozem. Przybyły najwpierw wysokie władze Ligi Morskiej i przywiozły ze sobą piękny puhar, w pięknym pudle, a oddzielnie wodę z Bałtyku. Woda ta mieściła się w litrowej butelce od wódki monopolowej. Etykieta była szczęśliwie usunięta, a butelka zalakowana oszczędnie lakiem bez żadnej pieczęci. Ponieważ za chwilę miał nadjechać król Karol, aby dokonać uroczystego przelania tej wody w fale Morza Czarnego, odkorkowano butelkę i zaczęto przelewać w puhar. Ten jednak okazał się dziurawym. Wkręcony był do nogi na zwykłej śrubie i woda nie ciekła, ale lała się z niego ciurkiem. **Na szczęście tylko połowa naszego zapasu wsiąkła w piasek, lecz reszta została uratowana.**

Gdy Król przeszedł przed naszym frontem, powitany przez nas gromkiem okrzykiem i udał się na taras rumuńskiej Ligi Navala dla przyglądania się regatom na jeziorze, primar (burmistrz) Constancy zabrał puhar i po naleganiu z naszej strony **chwycił za szyjkę butelkę** z wodą z Bałtyku i poniósł ją w ślad za puharem, a silny wiatr, który się tego dnia zerwał, miotał nam w twarz sypki piasek. **Krztusiliśmy się więc nieco...**



Na tle pałacyku rumuńskiej Ligi Morskiej, zbudowanego w kształcie okrętu, stoi puhar ofiarowany miastu Constancy, a obok niego z prawej strony widoczna jest na tle pudła butelka z wodą z Bałtyku. Z lewej strony stolika stoi gen. Wieczorkiewicz, a na prawem skrzydle w kostjumie wioślarskim stoi ppłk. dypl. Machalski, dowódca 28 p. ułanów, komandor spływu. Reszta zgromadzonych składa się z dostojników rumuńskich i przedstawicieli naszej Ligi Morskiej.

Potem były regaty na jeziorze. Na dwudziestu takich łódkach, jak u nas krążą po stawach, siadło tyluż dzielnych wioślarzy i tyluż jeszcze dzielniejszych sterników. Wioślarze siedzieli na ławeczkach i **krótkiemi wiosłami zamiatali wodę, a sternicy, pochylając się w tył i naprzód, pokrzykiwali na nich tak, jakby mieli przed sobą conajmniej szesnastki.** Ponieważ szanowny komitet tej uroczystości nie wyznaczył nam czasu do defilady i nawet namawiał, abyśmy się nie męczyli, pech chciał, że rozpoczęliśmy ją w chwili, gdy jedna grupa urządzała wyścig w lewo, a druga w prawo, przytem zdaje się **ta w prawo walczyła o główną nagrodę 300 lei tj. 9 złotych.** Gdy wjechaliśmy między Rumunów, jakiś organizator, stojący na dużej boi zelżył nas szpetnie, a niezrozumiale i **w przystępie rozpaczy skoczył równemi nogami w wodę.** Pływać umiał, więc zapewne **chodziło mu o ochłodzenie się.**

Wieczorem tego dnia odbył się wielki bankiet w kasynie Mamai. Nikt z nas, nie wyłączając naszych kierowników, zaproszenia nie dostał. Dopiero dziś w Bukareszcie dowiadujemy się, jak to tam było pięknie i jakie ważkie słowa padały przy przelewaniu „apy" (wody) z Bałtyku. Czasem bywa, że nie jest się prorokiem i w cudzym kraju. Można się tylko pocieszyć, że rumuńska Liga Navala, która nawet w swych afiszach nie wiedziała o naszem istnieniu, pobiła nas swą organizacją — powiedzmy. Choć i nasza nie była najgorsza...

Tak jest więc już po spływie i po użyciu puharu z wodą, a piszę te słowa po obiedzie, co po rumuńsku się tłumaczy dupą masa. Piszę je w Bukareszcie, który jest również ładny, jak banalny, ale w którym **poseł Arciszewski zgotował nam niesłychanie miłe przyjęcie.**

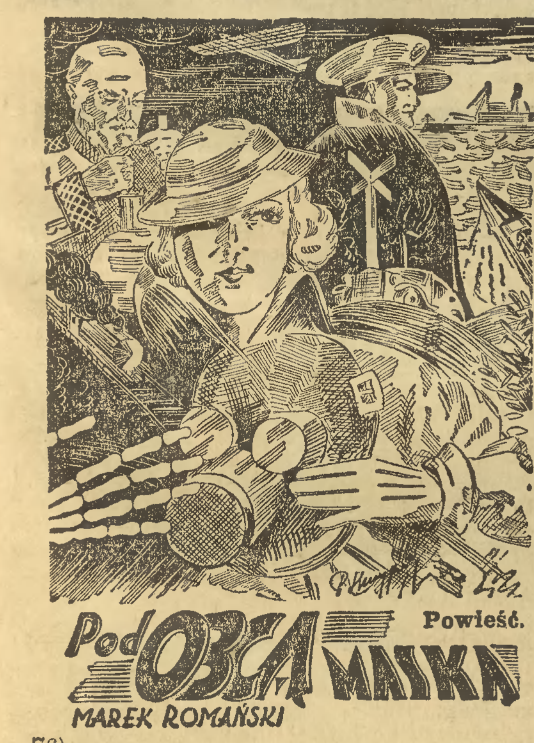
Trzeba jeszcze podziękować naszym wodzom i opiekunom. W pierwszej linji zasłużył nam sobie **na serdeczną wdzięczność, wielkie poważanie i koleżeńska miłość p. ppułk. dypl. Machowski,** nasz wódz kochany, żołnierz wspaniały, sportowiec nieugięty, towarzysz przemiły. **Nosiliśmy go pod poselstwem na ramionach i chrypliśmy w okrzykach na jego cześć.** Przydzieleni nam oficerowie rumuńscy stali na bardzo wysokim poziomie. Inżynier Isaico opiekował się nami z takiem poświęceniem i samozaparciem, że **zaskarbił sobie naszą najszczerszą wdzięczność i podziw.** Porucznik marynarki Cumanescu okazał się prawdziwie **kochanym chłopem.**

Na honorowem stanowisku naharował się p. **Stanisław Fabjanowicz z Bydgoszczy,** który przejął na siebie funkcje pocztmistrza spływu i **pełnił swe funkcje tak, jak je może sprawować tylko dzielny polski urzędnik pocztowy.**

Spływ był piękny, sportowo, krajoznawczo, turystycznie i jak kto chce, lecz trzeba każdemu kajakowcowi wbić w głowę, że najlepiej się jeździ samemu, niezle jeszcze w parę kajaków, a najwyżej w dziesięć, i że **trudno jest za ciężkie pieniądze kupować sobie prawo do codziennego spożywania kurczaków, w asyście ludności różnych Pipidówek i przy akompanjamencie przemówień po rumuńsku i francusku.** Za takie przyjemności **powinno się dopłacać i to dobrze...**

Aresztowanie red. Gacka na Śląsku.

W Katowicach został aresztowany współpracownik „Przyszłości" Adam Gacek, emerytowany nauczyciel, członek zarządu wojewódzkiego śląskiej Chadecji.




76)

(Ciąg dalszy).

— A jednak nie jesteśmy stworzeni dla siebie... Przykro mi, że muszę to powiedzieć, ale kłamać nie umiem i nie potrafię.

Miała ochotę roześmiać się ze swych ostatnich słów. „Nie umiem i nie potrafię"... I to mówiła ona, której codziennym chlebem było od kilku miesięcy kłamstwo, kłamstwo i jeszcze raz kłamstwo. Miała ochotę roześmiać się, lecz nagle doznała prawie uczucia rozpaczy, że oto wszystko między nią, a Kurtem jest już skończone, zanim jeszcze zdołało się cokolwiek zacząć.

Stał przed nią z pochyloną głową, ze ściągniętemi brwiami, jakby nie mógł zrozumieć, mimo, że usiłował zrozumieć, dlaczego właściwie miłość jego zostaje odrzucona... Skoro nie von Bregy, którego uważał za swego najgroźniejszego rywala, skoro nikt z tych ludzi, wśród których obracała się Greta... skoro to tylko jakieś wspomnienie... Ale cóż znaczy wspomnienie wobec żywej, falą młodej krwi tętniącej miłości? Dlaczego Greta mówi mu — nie? Jaka tajemnica tkwi w tem wszystkiem? Dlaczego ona zawsze taka wesoła, taka pełna temperamentu, że aż chwilami sprawiająca wrażenie płochej - jest teraz blada, smutna i przygnębiona, jak gdyby i ją bolały te niedobre, nielitościwe słowa, które mówi? A może istotnie przywołał jej na myśl jakieś żałosne wspomnienie. Wszakże niema człowieka, któryby pod maską codzienności nie ukrywał jakiejś tragedji, przysypanej przez życie popiołem, ale wystarczy poruszyć te popioły...

Greta patrzała na niego spojrzeniem pełnem zmęczenia. Z dalszych pokoi dochodził gwar zabawy, dźwięki gramofonu i podniesiony głos pewnego gracza, który, gdy siadał do kart, stawał się szczególnie kłótliwy. Zdawało się, że już nie wiadomo, jak długo przebywają z Kurtem w tym małym gabinecie, tonącym w łagodnem, ciepłem świetle, rozlewanem przez mleczną amplę, a przecież były to tylko minuty. Minuty, a nie cała wieczność...

Ogarnęło ją wielkie współczucie dla Kurta i wielki żal nad samą sobą. Uczuła palące łzy pod powiekami, łzy, którym nie mogła dać teraz ujścia. Jakże chętnie przyciągnęłaby do siebie tę pochyloną głowę drogiego jej człowieka, jakże chętnie powiedziałaby mu dużo dobrych, kochanych słów, jakże ochoczo dałaby mu do zrozumienia, że jeżeli pragnęłaby do kogo należeć — to tylko do niego... do niego i nazawsze.

Gdy stał tak przed nią, przy całej swej męskości sprawiał wrażenie zasmuconego chłopca, któremu odmówiono jakiejś upragnionej rozrywki.

— I cóż mam teraz robić? — wyszeptał, jak bezradne dziecko.

— Zapomnieć — odparła krótko. — Trzeba zapomnieć, Kurcie... Wszak pragnął pan, bym go tak nazwała...

Zbliżyła się do niego i delikatnym, niemal macierzyńskim ruchem dotknęła ręką jego włosów.

— Trzeba zapomnieć, Kurcie — powtórzyła.

Te słowa i dotknięcie przeważyły szalę. Owiał go mocny, drażniący zapach jej perfum, wionęło na niego upajającą wonią jej włosów, falą ciepła, bijącego od jej młodego ciała. Była tak blisko niego...

Stracił panowanie nad sobą. Nie bacząc na nic, nie zastanawiając się nad tem, co będzie potem, urzeczony jej dobrym i łagodnym wzrokiem, oczarowany bliskością jej twarzy, objął ją niespodziewanie, przyciągnął do siebie, przegiął, aż głowa Grety znalazła się na jego ramieniu. Na krótki jeszcze moment ujrzał jej oczy, rozszerzone, jakby nagłem przerażeniem i wargi jego spadły na usta dziewczyny, rozchylone, jak gdyby zamarło w nich jakieś słowo, którego dopowiedzieć nie zdołała, jakiś krzyk, którego nie miała czasu wydać.

Kurt stał się jedną żądzą, jednem pożądaniem. Gabinet zawirował przed nim i porucznik stracił świadomość, gdzie się znajduje, stracił świadomość wszystkiego poza tą cudną prawdą, że trzyma w objęciach, że czuje smak małych ust Grety.

Była w wieczornej sukni, wyciętej głęboko na plecach, a gdy dłoń Kurta obejmując ją, dotknęła jej nagiego ciała, wstrząsnął nią dreszcz i zwisła i ociężała mu w ramionach, jak człowiek rażony elektrycznym prądem. Jak odrętwiała, niezdolna do zrobienia jakiegokolwiek ruchu, niezdolna do zdobycia się na najdrobniejszy nawet opór, pozwalała całować swe usta, twarz, oczy i włosy i znowu usta.

Zrazu były one zimne, jak lód, lecz naraz Kurt uczuł, że wargi Grety, zaczynają oddawać mu pieszczotę. Ciało jej sprężyło się, jakby jęło odzyskiwać zdolność ruchów i naraz ramiona jej, zwisające dotąd bezwładnie, oplotły niespodziewanie jego szyję ruchem nieoczekiwanie namiętnym i dziewczyna przylgnęła do mężczyzny całą swą postacią, tuląc się do niego coraz gwałtowniej.

— Kurt! Kurt!... — jęła powtarzać szybko głosem, rwanym przez oddech, między jednym, a drugim pocałunkiem.

— Greto! Najdroższa, śliczna Greto...

Wysunęła mu się z objęć i oparłszy dłonie na jego ramionach spojrzała mu w oczy głębią swych zagadkowych źrenic, poczem, jakby rzucona jakąś siłą, z którą nie mogła już walczyć, przywarła do jego ust długim, namiętnym, niekończącym się pocałunkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Trochę wiadomości o dziejach i obrzędach lóż wolnomularskich w Bydgoszczy.

Zebrał nawrócony brat .·. wtajemniczony.

Tajemniczość ma w Polsce zawsze jeszcze pewien urok — wskutek swoistego snobizmu lub nawyknień konspiracyjnych, pozostałych z czasów niewoli. Masoni chętnie otaczają się nimbem **tajemniczości** i nie wypierają się jej, dlatego też tysiące czytelników „Dziennika Bydgoskiego" z dużem zaciekawieniem oczekują **wyjaśnienia** tych tajemnic w zapowiadzianych wynurzeniach, których druk niniejszem rozpoczynamy — **ręcząc za prawdziwość** wszystkich faktów i nazwisk, które tutaj kolejno zostaną **ujawnione.**

*

Co to jest masonerja?

Zanim przystąpimy do szczegółowego opisu działalności **lóż bydgoskich,** cytujemy za **Stanisławem Załęskim,** historykiem kościelnym, księdzem ze zgromadzenia **Jezuitów** („O masonerji w Polsce od 1742—1822, **na źródłach wyłącznie masońskich napisane"** — Kraków, 1889):

— Co to jest masonerją?

Masonerja jest **zakonem,** i to miano sama sobie chętnie nadaje. Ma ona cel podwójny. Jeden, **pozorny,** dla niższych, symbolicznych stopni, a jest nim:

MIŁOŚĆ BLIŹNIEGO I USZCZĘŚLIWIENIE LUDZKOŚCI

przez zwalczanie przesądów religijnych i głoszenie haseł „braterstwa ludów".

Właściwie masoni **przedrzeźniają Kościół katolicki,** mając w loży swoje świątynie, ołtarze, ceremonje, obrzędy.

Masonerja jest instytucją **międzynarodową** i dąży do zatarcia różnic wiary i rodu i stanowiska w świecie, głosząc

WOLNOŚĆ I RÓWNOŚĆ.

Charakteryzuje masonerję jej **tajemniczość.** „Bracia" zobowiązani są straszną przysięgą dochowania tajemnicy o wszystkiem co się dzieje w loży.

Początek masonerji odnoszą do czasów świątyni Salomona. Budowniczy jej — **Hiram** posiadał tajemnicę kunsztu mularskiego i ją przekazał swoim uczniom.

W loży, przezwanej **świątynią** znajduje się ołtarz. na ołtarzu są świece. Zamiast krucyfiksu młotek, kielnia, cyrkiel, miecz, trupia głowa i piszczele.

PRZYSIĘGĘ

„na miecz i ewangelję" składa uczeń z zawiązanemi oczami, klęcząc gołem kolanem na tapczaniku z winklem, trzymając ręką lewą ostrze jedno otwartego cyrkla na obnażonej piersi, rękę zaś prawą przyciskając do płazu szpady, która leży na ołtarzu w poprzek otwartej biblji.

Obecnie używany dywan dla uczniów i biblję na ołtarz podarował loży „na wschodzie Bydgoszczy" słynny mydlarz **Gamm** w roku 1879 z okazji swoich złotych godów małżeńskich, inne akcesorja wolnomularskie, używane przy ceremonjach, ufundował kupiec **Thiel** w roku 1844.

Mistrzem ceremonji czyli t. zw. **bratem strasznym,** który pouczał wstępujących do loży „profanów" był przez dłuższy czas **Rafalski,** po nim radca sądu **Grodek** a za naszych czasów lekarz **dr. Rheindorff.**

Papieże rzymscy, od Klemensa XII do Leona XIII — od roku 1738 do 1884, **wolnomularski zakon potępili** i wiernym pod grozą najcięższych kar kościelnych wstępu do niego zabronili.

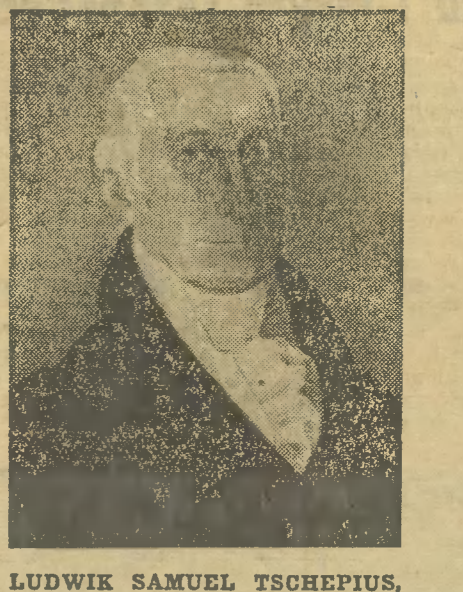
Masonerja sobie przypisuje dzieło rewolucji wielkiej we Francji i zjednoczenie Włoch. Jej to robotą było **nasze zbrojne powstanie 1830 r.** i rewolucje 1848 r. Bez jej pomocy obejść się nie mogli nawet wyjątkowi potentaci jak **Napoleon I.** i kanclerz **Bismarck.**

Masonerja stała się

POTĘGĄ POLITYCZNĄ,

a nie liczyć się z nią może, zdaniem księdza Załęskiego, tylko umysł płytki i płochy...

Dodajmy do tego, że rozporządza **znacznemi kapitałami.** Wszystkich niemal firm bankowych właściciele i urzędnicy wyżsi należą do loży; ma ona na



LUDWIK SAMUEL TSCHEPIUS, syn pastora mazurskiego z Działdowa, pierwszy uczeń i czeladnik loży bydgoskiej, a następnie mistrz tutejszej kapituły szkockiej, 1784—1831.

swe usługi przeważną część prasy, którą inspiruje; nie mała liczba profesorów uniwersytetów, wyższych i średnich zakładów naukowych, należąc do lóż, kult natury z katedry i w książkach uczonych szerzy i niemi młode umysły napawa.

Obok próżności i ciekawości, gra i tu rolę

INTERES MATERJALNY,

który jest jeszcze dzisiaj przeważnym motywem dla bardzo wielu „braci" zapisania się do loży. **Kupiec lub przemysłowiec** wstąpił do loży, bo wierzył, że bracia lożowi od niego kupować będą i w jego fabryce towar zamówią, kredyt otworzą, **firmę rozsławią** i to nietylko w mieście i w kraju, gdzie jego loża istnieje, ale literalnie po całym świecie. Tem się tłumaczy przynależność do masonerji właścicieli i dyrektorów **najpoważniejszych firm bydgoskich,** jak Andreas, Appelt, Blumwe, piwowar Otto Brauer (przyjęty do loży w roku 1906), Bumke, Doerfel, Eberhardt (1877 r.), radca Eckert, Franke, Granobs, Hege (obaj bracia), Kolwitz, Korth, Knitter, Schmidt Otto, Zawadzki, Zobel.

Urzędnicy należą do loży dla **awansu i protekcji.** Bankierzy i potentaci finansowi nietylko dla ambicji (**Louis Aronsohn,** współwłaściciel banku Stadthagena w Bydgoszczy, członek sejmu pruskiego od roku 1886, był masonem III. stopnia i członkiem aż trzech lóż: w Starogardzie, Berlinie — „Zur Freundschaft" i Bydgoszczy — „Janus") ale dla tego jeszcze, że cała prasa przez masonów inspirowana wesprze potężnie ich operacje finansowe i pokryje milczeniem choćby najbrudniejsze sprawki pieniężne.

Wspomniany mason **Aronsohn,** żyd, który podarował miastu pomnik **łuczniczki,** zakupiony za 10 tysięcy marek u rzeźbiarza Lepkego w Berlinie, zaliczał do swoich przyjaciół i popleczników zarówno drukarza **Krahla** — wydawcę „Ostdeutsche Presse", jak i naczelnego redaktora tejże gazety liberalnej, **Bendischa,** którzy również byli masonami.

Członkami loży, braćmi niższych stopni, są dotąd współwłaściciele i kierownicy bydgoskiej **„Deutsche Rundschau" — Dittmannowie.**

Polscy molnomularze

byli naogół religijni. Wielki mistrz Wielkiego Wschodu Polskiego **Ludwik Gutakowski** (zmarły 1812 r. prezydent senatu w Warszawie) tłumaczył na polskie „O naśladowaniu Chrystusa" Tomasza à Kempis.

W latach od 1816 do 1825 należeli do loży „na wschodzie Bydgoszczy" także **księża katoliccy,** natomiast w 1819 r. oficer napoleoński **Pleńkiewicz** „zakrył" lożę bydgoską, to znaczy wystąpił z niej, aby **wstąpić do zakonu.**

TWÓRCY KONSTYTUCJI TRZECIEGO MAJA.

Ignacy Potocki, Stanisław Małachowski i **ksiądz** Piatoli, znakomity prawnik i radca królewski, posiadali wyższe stopnie masońskie.

Juljan Ursyn Niemcewicz i książę **Adam Czartoryski** należeli do loży, podobnie jak **Kazimierz Brodziński,** autor „Wiesława".

Książę Józef Poniatowski, był członkiem loży „na wschodzie Warszawy". Roku 1813 wyprawili mu „bracia" **pogrzeb masoński.**

Tadeusz Kościuszko nie był masonem nigdy, ale bracia lożowi przyznawali się do niego.

O **Henryku Dąbrowskim** nie mamy pewności ażali należał do loży.

Przeważna część **członków rządu W. Księstwa Warszawskiego** hołdowała masonerji. Arcybiskup Raczyński skarżył się z żalem królowi saskiemu Fryderykowi Augustowi, wielkiemu księciu warszawskiemu, na

uciśnienie duchowieństwa i jego „spodlenie".

Arcybiskup ubolewa nad tem, że między nauczycielami szkół mieszczą się **libertyni,** księża i zakonnicy **apostaci** — wychowują też uczniów takich, jakimi oni sami są, **bez religji i moralności.** Śluby cywilne i rozwody, kodeksem Napoleona uprawnione, skaziły ognisko rodzinnego życia. Masonerja miała w tem znaczny swój udział.

W otwarciu pierwszej loży polskiej 1770 r. w Warszawie uczestniczył **prymas Podoski,** potajemnie jako „dobry brat". Nuncjusz papieski Durini zawiadamia o tem kurję rzymską, nadmieniając, że

> **„Kler świecki** o niczem innem nie myśli, tylko **o zbogaceniu się kościelnemi dobrami,** i aby ich dostać, czołem bije przed dzisiejszym systemem, nie robiąc sobie z tego najmniejszych skrupułów".

Król Stanisław August był **protektorem masonów,** podobnie jak caryca Katarzyna i Fryderyk II, co jednak Polski **nie uchroniło przed rozbiorami,** przeciwnie je tylko przyśpieszyło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z KRAJU.

Nowi kanonicy w diecezji płockiej. Honorowymi kanonikami kolegjaty pułtuskiej mianowani zostali ks. Władysław Skierkowski, proboszcz z Imielnicy, ks. Ludomir Lissowski, proboszcz z Wieczfni, ks. Kazimierz Zagroba, proboszcz z Gozdowa i ks. Henryk Olszewski, proboszcz z Jońca. Równocześnie honorowym kanonikiem kapituły katedralnej w Płocku mianowany został ks. dr. Wacław Jezusek.

Śmierć działacza rosyjskiego. We wsi Gródek pod Równem zmarł po długiej chorobie baron Włodzimierz Steinheil, prezes rosyjskiego zjednoczenia narodowego w Polsce.

W Warszawie wydarzył się pierwszy wypadek wyłączenia wody w domu przy ul. Koziej 7, którego właściciel winien jest dyrekcji wodociągów około 10.000 zł. Mieszkańcy domu będą musieli pożyczać sobie wodę z okolicznych domów.

Łódź otrzyma tymczasową radę miejską — z nominacji. Składać się ona będzie z 24 członków powołanych z organizacyj społecznych i gospodarczych.

Sensacyjny zwrot w aferze żydowskiej firmy. Swego czasu wielką sensację wywołało ujawnienie nadużyć w żydowskiej firmie „Whole-Worth" w Katowicach. W związku z tem przytrzymano kilku dyrektorów i współpracowników firmy, którzy zostali zwolnieni za kaucją w wysokości 460.000 zł, którą złożyła firma. Ostatnio odbyło się posiedzenie rady nadzorczej firmy, które postanowiło wycofać kaucję złożoną za Abrahama Cymbera i Chaskela Cymberknopfa, składając jednocześnie skargę o nadużycia.

Przy małej czarnej

— Patrz redaktor na buldoga tej damy, co sobie zamówiła lody ze śmietaną!

— No cóż? Pies. Spaśny pies. Żadna osobliwość.

— Ale jego twarz!

— Jakto — jego twarz? Chyba jej twarz?

— Nie, redaktorze! Jego twarz.

— Buldoga? Chciałeś pan powiedzieć: morda.

— Nie mów pan głośno! Widzisz, jak djabelsko patrzy na nas?

— Właścicielka buldoga?

— On sam.

— Buldog? Przecież ja go nie drażnię.

— Mnie się zaś zdaje, że sobaka rozumie naszą rozmowę.

— Co ci też, panie Franciszku, wpadło w łepetynę?!

— Zanadto wymowne ślepia tego psa, a jeszcze wymowniejsze szczęki. Redaktor nie umiesz czytać w bestjopsychologji. Gdyby Polo miał zrobić karykaturę tego buldoga, nadałby mu fizys jednego z najpopularniejszych mężów stanu w Europie... Patrz pan, ile dzikiej energji w tej dolnej szczęce! Ja się poprostu boję bestji. O! Zwrócił ślepia na pańską gazetę. Co tam redaktor studjujesz?

— Kończę czytać artykuł: „Laval — Eden — Aloisi".

— A na dole mapa Abisynji. Aha! To widocznie buldoga zainteresowało. Oblizuje się.

— Być może dlatego, że Abisynja kształtem przypomina kotlet bity.

— Bity on jeszcze nie jest, ale może być wnet i posiekany...

— Daleko od tego, panie Franciszku. A zresztą choćby... Udław się!

— Po jakiemu to?

— Po etjopsku; a znaczy: Smacznego!

— Życzysz pan Włochom smacznego? O! Człowieku krótkowzroczny! Czy myślisz, redaktorze, że skończy się na tem afrykańskiem żarciu?

— Myślę, że i do tego żarcia nie dojdzie. Abisyńczycy mają zbyt wiele sympatji u...

— U murzynów.

— Nie tylko u czarnych. Francja, Anglja też interwenjuje w tym nudnym sporze.

— Dla swego interesu. Zobaczysz redaktor, że konsekwencją wzajemnych ustępstw będzie nowa światowa awantura. Ja to czuję po naszej obecnej drożyźnie. Moja żonka suszy mi ustawicznie głowę o pieniądze, bo — powiada — na targu wszystko skacze: masło, jajka, mięso, owoc...

— Przez konflikt włosko-abisyński?

— A co pan myślisz?! Wywożą towary i skutkiem tego...

— Uspokój się, panie Franciszku! Przyczyna drożyzny jest zgoła inna. Rząd, pragnąc ulżyć stanowi rolniczemu...

— Gadaj zdrów, redaktorze! Kiedyż to w poczynaniach rządowych „A" powodowało w następstwie „B"? I to tak bezpośrednio po projekcie ma być skutek?

— Pewną rację masz, panie Franciszku. Lecz bądź co bądź wysnuwasz zbyt daleko idące wnioski: Skaczące masło i jaja — a wojna afrykańska i europejski rwetes polityczny...!

— Zobaczymy, czyje będzie na wierzchu: pańskie czy moje. Słuchaj pan, co grozi!

— Komu?

— Cywilizowanemu światu; a więc w pierwszym rzędzie Europie. Otoż tak: Mussolini zrobi swoje.

— Na murku!

— Śmiej się pan, a ja obstaję przy swojem. Jeżeli Anglja i Francja nie zechcą jego zaborczej polityki aprobować, to on zniucha się z Hitlerem w sprawie „anszlusu" i Austrja wsiąknie w Rzeszę.

— I co dalej?

— Zupełnie jasne: Równowaga polityczna zachwiana. Anglik i Francuz nie ścierpią terytorjalnego wzrostu Niemiec. A co powie Jugosławja, Rosja, no i my? My, w takiej głupiej sytuacji. Bo, że za silne Niemcy pod naszym bokiem niepożądane, to czujemy; a z drugiej strony — wiąże nas sojusz z nimi. Mówię redaktorowi — awantura jak amen w pacierzu.

— A jeżeli Mussolini uzyska aprobatę Anglji i Francji?

— To też niedobrze lub jeszcze gorzej: Abdisabebski przysięga, że będzie bronić się do upadłego, a rasy kolorowe ostrzą sobie zęby na białe mięso... Zjedzą nas czarne syny. Duchy przodków przypomną murzynom rozkosz uczt ludożerczych. Zginęliśmy, redaktorze. Już cię widzę w płomieniu obracanego na rożnie, a siebie na ogromnej patelni, do której czarny dzikus z szatańską lubością wbije kopę strusich jaj. Przyjemność! Co?

— Nie tyle przyjemność, co zaszczyt być pogrzebanym w brzuchach bliźnich naszych, aczkolwiek z Chamowego pokolenia. Ale nie martw się, panie Franciszku! Powtarzam: do wojny nie przyjdzie. W Abdis-Abeba zarządzono modły błagalne o pokój.

— Jeden raz modły, a tysiąc razy miota się przekleństwa pod adresem znienawidzonych wrogów. Ledwie człek opuści święte miejsce, już zapomniał, że Bóstwo przebywa wszędzie i tak samo dobrze słyszy: „Miserere mei!" jak i: „Hurra! Śmierć Włochom! Hurra! Śmierć czarnym synom!"

Dla Naszych Pań

U progu wrześniowych zmartwień i kłopotów.

Zbliża się miesiąc i dzień, którego nie podobno pominąć milczeniem. Jest to **dzień 1 września, stanowiący dla gospodyń okres przełomowy.** Od tej daty 1 września rozpoczyna się w życiu rodzinnem niejako nowy rok budżetowy, znaczony w kalendarzykach kobiecych czerwonym atramentem.

Dnia tego kończą się wakacje, kończy się okres wypoczynkowy. **Wracamy do normalnego życia.** Ołówek sam ciśnie się do ręki. Robimy obrachunki z wydatków i stwierdzamy, że nas wakacje kosztowały znacznie więcej aniżeli przewidywał to nasz budżet.

Tak już jest zawsze, tak też dzieje się i teraz. Za ostatni zaoszczędzony albo i pożyczony grosz kupujemy na drogę powrotną bilety kolejowe i opłacamy taksówkę. W domowych pieleszach pozostajemy z głową zwieszoną i z pustką w kieszeniach, myśląc gorączkowo, kiedy ten upragniony 1-szy nadejdzie.

I w takim to niezbyt różowym nastroju robimy **pierwszy „rachunek sumienia“,** więc: czy wakacje się udały, czy dzieci należycie czas wykorzystały i wypoczęły i czy opłacają się wszystkie poniesione wydatki?

Trudno będzie w tym roku zdobyć się na 100% zadowolenie, gdyż lato tegoroczne było bardzo kapryśne, dość chłodne i deszczowe, a przedewszystkiem niepomyślny był lipiec, szczególnie w drugiej połowie. Już ta pierwsza konkluzja rozmyślań powakacyjnych może wywołać uczucie małego niezadowolenia.

Gorączka rozpakowywania się, robienia w domu porządków i związane z tem tysiączne drobnostki i nieprzyjemnostki nie każą długo myśleć o tem, co było i co przeszło bezpowrotnie. **Prawdziwy dramat rozpoczyna się z chwilą, gdy nadejdzie ten upragniony skądinąd „pierwszy“.** Pytanie, jak podołać wszystkim mnożącym się w nieskończoność wydatkom może doprowadzić do rozpaczy. Chodzi przedewszystkiem o wyekwipowanie dzieci do szkoły. W dzisiejszych czasach nie jest to zadanie łatwe, jest ono niesłychanie trudne i wprost nierozwiązalne. Mężczyzna pierwszy traci głowę i opuszcza ręce i wtedy to cały ciężar kłopotów i odpowiedzialności spada na barki kobiety. Jej jednej nie wolno poddać się desperacji i zrezygnowaniu.

Jakieś jednak wyjście z sytuacji być musi. Przedewszystkiem odracza się do następnego miesiąca wszelkie inne wydatki, choćby były równie pilne, jak np. odracza się płacenie komornego gospodarzowi domu i t. p.

Na wsi dzieci wydzierają wszystko i właściwie trzeba je ubierać od stóp do głów. Ale tylko nieliczni mogą sobie na takie wydatki pozwolić. Kompletowanie garderoby dzieci odbywa się więc najbardziej „gospodarczym“ sposobem, najtaniej. Jest to pierwszy wydatek. Najbliższy tydzień przyniesie nowy, niesłychany kłopot, **kupno książek.**

Nasze szkolnictwo stale się reformuje, a w dziedzinie podręczników szkolnych do dnia dzisiejszego panuje niesłychana anarchja. Z roku na rok zmienia się podręczniki. Co w jednym roku było konieczne, pilne i zalecane, na drugi rok jest już nic nie warte. **Zmiany te niesłychanie dezorjentują, a przedewszystkiem są bardzo kosztowne.** O pierwszej racie za szkołę narazie się nie myśli — kupno książek przedewszystkiem. Wydatki te powiększa każdy nauczyciel, stawiając przeróżne wymagania. Należy się więc liczyć, że w okresie pierwszych trzech tygodni dzieci będą wołały niemal codzień o pieniądze na drobne wydatki, które w sumie stanowią grubszy grosz.

W miesiącu tym potrzeby rodziców idą na dalszy plan. Najmniej wydatkuje na siebie mężczyzna. Dzieje się to nie z wyższych pobudek, nie z poświęcenia, zaparcia się, ale poprostu dlatego, że najmniej on potrzebuje. Inne są potrzeby kobiety, które pociągają za sobą pilny i nieodzowny wydatek. Nie kryjemy się z tem i wstydzić się też nie mamy czego, że ulegamy panowaniu mody. Nie za nas to się zaczęło i nie za nas się skończy. Kobieta w okresie powakacyjnym ma naprawdę pilne i nieodzowne wydatki.

Przedewszystkiem **nie można się pokazać w mieście w starym, słomkowym kapeluszu.** Na nowe pantofle i ze dwie pary pończoch też pieniądze znaleźć się muszą. Lepiej jest już z garderobą; niejeden wiosenny płaszcz czy komplet można nosić jeszcze wczesną jesienią. Dla uzupełnienia całości tego obrazu nie trzeba zapominać, że w pierwszym miesiącu powakacyjnym więcej wydaje się na życie, niż zwykle. W domu zastaje się kompletne pustki, zapasy wyczerpane i to począwszy już od soli i cukru.

Wszystko się na to składa, że ten okropny wrzesień wymaga tyle, tyle wydatków.

Dlatego też **dzień 1 września uważany jest za początek naszego budżetowania domowego.** Kto przetrwa ten miesiąc bez wstrząsów, bez zapożyczania się, ten może mieć nadzieję, że i w ciągu całego roku będzie mógł koniec z końcem związać. A o to w dzisiejszych ciężkich czasach chodzi.

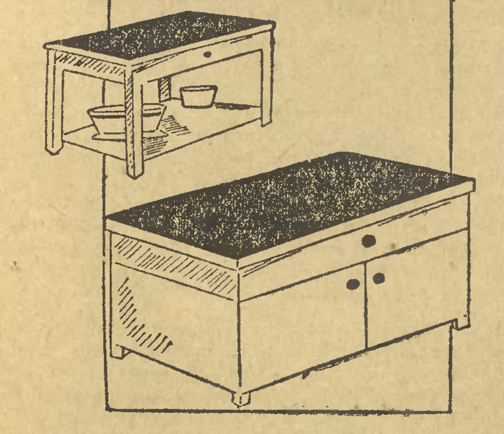
*

Nie bez przerażenia dowiadujemy się o krążącej pogłosce, jakoby **rząd zamierzał sanować swój budżet przy pomocy nowych obniżek uposażeń.** Pogłoskę tę możnaby uważać za przedwyborczą bombę opozycyjną (która to opozycja normalnie po 8 września przestaje istnieć), gdyby nie doświadczenia z lat ubiegłych. Stanowisko rządu jest nadal bierne, nastawione na „przeczekanie“ złych czasów i na dalsze zaciskanie pasa. Między innemi **redukcję kobiet liczy się bezrobocie wśród mężczczn.** W konsekwencji i walka z przerostami budżetowemi idzie po linji najmniejszego oporu, a więc załatwione jest w pierwszym rzędzie przez redukcję prac. Eksperymenty te dotychczas udawały się rządowi, choć biły taranem w budżety domowe. Dziś **dalsze redukcje są nie do pomyślenia,** o czem tak wymownie pisał p. (b) w „Dzienniku Bydgoskim“ we wstępnym artykule.

Z. Zaw.

Stolik do mycia naczyń.

(j). Nie wszystkie nowoczesne meble kuchenne są praktyczne. Błędy zauważa się niestety zawsze dopiero po zakupie i dłuższem używaniu. Aby tego uniknąć, powinna każda pani zmieniająca swe stare urządzenie na nowoczesne, względnie młoda gospodyni dokładnie zaznajomić się z poszczególnemi przedmiotami, ich użytecznością i wyglądem. Najwięcej kłopotu sprawia bezwątpienia **mycie naczyń.** Do tego celu powinna każda gosposia posiadać specjalny stolik i odpowiednie naczynia, które nie powinny już w każdym razie służyć do innych celów. Dolny stolik, a raczej szafka jest właśnie takim skromnym i nieskomplikowanym sprzętem. Górną część się podnosi, pod nią we wyżłobieniu obitem blachą znajduje się miska jedna wzgl. dwie



przeznaczone do mycia naczyń. Wierzch obija się linoleum, które ma tę zaletę, że łatwo się zmywa i zawsze wygląda czysto. Niżej stawia się do tej skromnej szafki wszystkie niezbędne naczynia.

Powyżej podany jest **mały stolik kuchenny,** którego wierzch także przykryty jest linoleum (ceratą).

Wszędzie futro.



(j). Futro we wszystkich odmianach i gatunkach stało się ostatnią nowością. Jak widzimy na ilustracji, kreacją wieczorową jest palto z wełnianego materjału kombinowane z grubym porowatym jedwabiem. Szeroki rękaw obsadzony jest podwójnie futrem.

Szeroki kołnierz i rękawy z futra należą do rzędu nowości obecnego sezonu. Elegancko wygląda do jesiennego kostjumu riusza i kwiat z koronki. Poniżej brokatowa chusta do wieczorowego palta. Kombinowane sukienki będą w tym roku bardzo modne. Jest to dużą ulgą dla niejednej pani, gdyż ma ona tu ogromne pole dla przeróbek. Bardzo ładnie wygląda sukienka z bluzką z prasowanego aksamitu. Obok nowy fason parasola. Poniżej komplet składający się z rękawiczek i torebki z jasnej grubej skóry, obsadzanych lakiem. Garderoba wówczas robi eleganckie wrażenie, gdy jest całkowicie skompletowana. Należy przedewszystkiem pamiętać o doborze kolorów.

Rady praktyczne.

Kilkanaście kropel soku cytrynowego, polane na smażący się befsztyk z cebulą, dodają znakomitego smaku i zapachu.

*

Jarzyny wkładać zawsze do gorącej, osolonej już wody, a nigdy do zimnej, z wyjątkiem kartofli. Soli używać nie wiele, na kwartę wody jedną łyżeczkę od herbaty. Jeżeli mamy wodę twardą, wsypać nieco oczyszczonej sody, aby ją zmiększyć, gdyż w wodzie twardej jarzyny gotują się długo. Ilość wody powinna być taka, aby jarzyny były nią tylko objęte.

Jesień idzie...

(jh). Jesień zbliża się nieubłaganie. Mimo ciepłych jeszcze dni, panie wyczekują już na **żurnale, przynoszące nowe kreacje mody jesiennej.** Aby przygotować ogół zaciekawionych pań do nowości, rozpoczynamy od tualet i przyborów popołudniowych i wieczorowych, które dają pogląd na całokształt mody. Jak z tego konkretnie już wynika, **jesień będzie więcej strojna, przypominająca ozdobami zeszłe stulecia.**

Nadal pozostaje bardzo modną i efektowną **koronka** i jej panowanie jest na długi okres czasu zapewnione. Kapelusiki są modne z aksamitu o fasonach fantazyjnych, przybierane wstążkami i woalkami. Wogóle garderoba pani staje się bardziej strojną i wykwintną.

Jak widzimy powyżej, do ostatnich „krzyków“ mody jesiennej należeć będą pełne fantazji i uroku **aksamitne kapelusiki.** Kapelusze te są bardzo twarzowe i panie napewno będą zadowolone z tego, że będzie można zeszłoroczne po małem odświeżeniu nosić jeszcze.



Poniżej eleganckie **palto wieczorowe z grubej koronki,** bogato przybrane lisem. Bardzo elegancko wygląda wieczorowy bucik przybierany wstążką wzgl. klamrą.

Naprawdę ślicznie wygląda wieczorowa sukienka z tafty w pasy, zakończona ogromnym kloszem. Fantazyjna narzutka z aksamitu ozdobiona jest szerokimi rewersami z tej samej tafty.

Czy można chodzić z gołą głową?

(j). W ciepłe dni większość pań rzuca berety i kapelusze w kąt, wychodząc całkiem słusznie z tego założenia, że **głowa niepotrzebnie poci się i włos staje się tłusty.** Jeśli chodzi o higjenę, to zaleca się nawet chodzić latem z odkrytą głową. Panie jednak nie powinny zapominać o swej fryzurze.

Włosy muszą być bezwarunkowo starannie obcięte i ułożone. Zbyt rozwichrzona czuprynka nie wygląda ładnie, loki powinny mieć jakiś określony kierunek, gdyż zamiast ozdabiać, szpecą tylko główkę. Włos powinien być zawsze suchy, jeśli tłuści się prędko, należy go co tydzień myć, gdyż **tłusta i niestarannie uczesana główka wydaje niezbyt pochlebne świadectwo o pani, która chce w dodatku uchodzić za elegantkę.** Na popołudnie i wieczór należy już bezwarunkowo włożyć kapelusik czy beret, stosownie do garderoby.

Moda i rozsądek.

Sandałków i sukienek plażowych nie można nosić w mieście

Obecna moda letniego sezonu tyle przyniosła nowości, ekstrawagancyj, a nawet nonsensów, że panie, które niezawsze dawały sobie radę z oddzieleniem tego co modne z tem co jest ładne — popadły w skrajności. I może **nigdy jeszcze, jak właśnie w tym roku z wyglądu można gust i smak pani poznać od pierwszego wejrzenia.**

Pierwszą nowością, którą zupełnie źle ogół pań przyjął i zrozumiał, to właśnie owe **sandałki, imitujące bucik, składające się z 3—4 paseczków,** mających się trzymać jako tako na nodze. Zupełnie słuszne są uwagi zamieszczone w pewnem bardzo poczytnem piśmie, w których autorka wyraża swe **zdziwienie i oburzenie na panie, które tak mało wnikają w nakazy prawdziwej mody.**

Oto jej zdanie o tych letnich i praktycznych, ale niestety, nie nadających się do miasta bucikach:

„Chociaż żyjemy w wieku sandałów, wszystkie te przeszarżowania, zatracające cechy „obuwia do wyjścia“, **powinny zniknąć z ulic miasta.**

Nośmy je na wsi, na plaży w godzinach słonecznych i morskich kąpieli, nie prezentujmy ich w mieście. Śliczne i nawet bardzo ciekawe w odpowiedniem otoczeniu i na odpowiedniem tle, tutaj są wysoce groteskowe, a nawet nieprzyzwoite“.

Twierdzenie pań, że są wygodne i idealne na upały, powinno upaść przy stwierdzeniu większości, że nóżka taka do sportowej sukienki względnie ślicznej i strojnej tualety bynajmniej nie zdobi pani, lecz wręcz przeciwnie, zwłaszcza że sandałek ten bardzo prędko wychodzi z formy i taki **pokrzywiony, o spadających paseczkach bynajmniej nie robi estetycznego wrażenia.** Pani powinna zawsze mieć na względzie to, aby wygoda szła w parze z elegancją.

Drugą wadą pań, to **niedbałość o elegancję sukienki.** Przecież sukienka na ulicę nie może nigdy mieć ten sam krój, co sukienka plażowa, która może być bez rękawów, o dużym dekolcie i wysokich rozcięciach. O tem panie zupełnie już zapominają. **Należy też zawsze pamiętać o odpowiedniej bieliźnie,** bo przecież każda z pań zdaje sobie dokładnie sprawę z lekkości i przewiewności delikatnych materyj letnich kreacyj.

I jeśli panie, które właśnie się tak ubierają sądzą, że osiągnęły efekt, to popełniły one fatalną pomyłkę. Kobieta powinna mieć w sobie przedewszystkiem umiar, nigdy nie powinna zapominać o swej kobiecości i **umieć pogodzić szyk i elegancję z lekkością odzieży i praktycznością zwłaszcza w czasie upałów.** (j.)

List z Lidy.

Osadnicy wojskowi na Kresach Wschodnich krzewicielami cywilizacji i kultury polskiej.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego“).

Lida, w sierpniu.

Jedną z pierwszych ustaw, uchwalonych w zaraniu budującego się Państwa Polskiego, była ustawa z 1920 r. o **bezpłatnem nadaniu ziemi żołnierzom polskim.** Ustawa ta miała na celu oddanie ziemi w ręce rolników — obrońców ojczyzny, aby ułatwić im stworzenie warsztatów pracy.

Wielkie obszary ziemi po kilkuletnich działaniach wojennych i wypędzeniu nieprawnych właścicieli leżały odłogiem, zaniedbane, bezpańskie niejednokrotnie wzdłuż i wszerz przekopane rowami strzeleckiemi, poryte lejami od kul armatnich, okolone drutami kolczastemi, pokryte odłamkami granatów, zasiane miljonami kul karabinów ręcznych i maszynowych. Często-gęsto spotykało się pociski armatnie, które przy lada poruszeniu wybuchały, spełniając z dużem opóźnieniem swoje przeznaczenie, wyrządzając straty w ludziach i materjałach, mimo, że działania wojenne dawno już ustały. **Tę ziemię oddano w ręce żołnierzy-osadników, aby na niej budowali podwaliny tej potężnej Polski, którą co dopiero wywalczyli.**

Wykonaniem ustawy po ukończeniu wojny zajęły się władze wojskowe, pomagając zdemobilizowanym żołnierzom przemieniać bagnety na lemiesze. Zajmując w r. 1921 stanowisko sekretarza Komisji Osadniczej 15 Dywizji Wlkp. w Bydgoszczy, którym to referatem kierował wówczas por. Zabłocki (inwalida wojenny, wsławiony i odznaczony w bojach) miałem możność współdziałać z komisją kwalifikacyjną, która nadawała żołnierzom uprawnienia do nabywania ziemi w myśl ustawy. **15 Dywizji Wlkp. przyznano ziemie na Wołyniu w okolicach między Równem a Dubnem.** Utworzono z zakwalifikowanych żołnierzy kolumnę osadniczą, która pod dowództwem por. Ryfy z 62 p. p. wyruszyła w 1921 roku na Wołyń, aby wziąć w posiadanie ziemię i rozpocząć pionierską pracę.

Jak ciężką była ta praca w pierwszym okresie i w nieregularnych jeszcze warunkach świadczy najlepiej fakt, że mimo perspektywy otrzymania bezpłatnie 15—45 ha najlepszej ziemi wołyńskiej, wielu zakwalifikowanych żołnierzy nie wytrzymało w nowych warunkach i **nie mogąc dostosować się do tempa pracy, zostawiało przyznane im działki i wracało do Wielkopolski.** Większość jednak z nich — ci prawdziwi pionierzy i zamiłowani rolnicy, borykając się z niedostatkiem i różnemi przeciwieństwami, wytrzymali w pocie czoła ten pierwszy okres. Wielu sprowadziło swoje rodziny czy też zakładało nowe gniazda domowe i dzisiaj **oni właśnie tworzą bastjon polskiej kultury i cywilizacji na naszych wschodnich ziemiach.**

Wyszedłszy z wojska, straciłem bezpośredni kontakt z osadnikami wojskowemi i **dopiero teraz, po 14 latach, kiedy przeniosłem się na Kresy Wschodnie, zetknąłem się znowu — chociaż na innym odcinku i z innymi ludźmi — z tym najbardziej żywotnym elementem rolniczym, jaki stanowią osadnicy wojskowi.**

Jak pracują osadnicy wojskowi w powiecie Lidzkim?

Na ziemiach północno-wschodnich w wojew. wileńskiem i nowogródzkiem, a szczególnie w powiatach lidzkim, szczuczyńskim i in. spotykamy przeważnie **osadników — b. żołnierzy 1 dywizji legjonowej i dywizji litewsko-białoruskiej.**

W powiecie lidzkim założono 33 osady, z których każda liczy 8—18 rodzin. Każdy z osadników otrzymał na własność działkę 13—45 ha ziemi ornej. **Wielkość działki zależna jest od jakości ziemi, jej wydajności i użyteczności.** Szarże wojskowe nie wpłynęły na przydział ilości hektarów. Tutaj nie ma miejsca na różnice stanowe, gdyż wszyscy osadnicy są sobie równi i dlatego panują między nimi zasady prawdziwej demokracji. **Obok szeregowca, posiadającego 20 ha bardzo dobrej ziemi, sąsiaduje b. kapitan, posiadający działkę 15 ha i obydwaj własnoręcznie żniwują w jak najlepszej sąsiedzkiej zgodzie i współpracy.**

Oprócz ziemi otrzymali osadnicy długoterminową pożyczkę po 800 zł na kupno budulca i po 400 zł na zakup inwentarza. Domki osadników budowane są przeważnie z drzewa, kryte blachą, schludne, czyste, z ogródkami i kwietnikami jak małe dworki. Każdy dom budowany jest na własnym gruncie, gdyż działki są skomasowane i dlatego **jeden dom od drugiego stoi w dość dużej odległości.** Otrzymane pożyczki na budulec i inwentarz nie pokrywały nawet w dziesiątej części zapotrzebowania, to też osadnicy na początek musieli borykać się z dużemi trudnościami. O tem, aby wynająć ludzi do budowli, nie mogło być mowy i budowano wyłącznie własnemi siłami przy wzajemnej pomocy. Zwiezienie i obrobienie budulca oraz stawianie domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych to dopiero część wstępna do przyszłego gospodarstwa. **Zrównanie i uprawienie terenów leżących odłogiem, zarośniętych chwastami, krzakami i nieraz niewykarczowanemi korzeniami — to była najtrudniejsza praca, jaką nasi osadnicy podjąć musieli.**

Ludność miejscowa początkowo niebardzo przychylnie patrzała na osadników, uważając ich za wrogów, którzy przyszli zabrać im ziemię. Tę ziemię, na którą chłopi sami mieli ochotę, a którą nawet miejscami już między siebie bezprawnie dzielili.

Osadnicy nietylko że nie mogli liczyć na jakąkolwiek pomoc czy współpracę, ale nawet musieli mocno pilnować się, aby ich dobytek czy skromny dorobek nie doznał uszczerbku. **Dużo czasu upłynęło, zanim osadnicy zdołali tą niechęć pokonać i wparli się mocno w ziemię, którą obficie krwią i potem zrosili.**

Praca ich wydała wnet obfite plony. **Swoją nieustępliwością i pracowitością zdobyli sobie zaufanie i poważanie tutejszej ludności, której stosunek do osadników zmienił się gruntownie.** Chłopi zaczęli podpatrywać pracę przybyszów i szukać z nimi współżycia sąsiedzkiego. Do tego jednak, aby chłop tutejszy zechciał u siebie stosować ten sam system pracy, nie łatwo dochodzi, gdyż są to ludzie z gruntu nieufni i wolą trzymać się starych zasad i przyzwyczajeń. Dziwią się, kręcą głową, nawet przyznają rację, ale, przyszedłszy do siebie, wolą niepróbować eksperymentu i robią po swojemu. Są już jednak i tacy, którzy na każdem polu starają się nietylko naśladować osadników, ale nawet im dorównać w pracy i wydajności.

Osadnicy organizują społeczeństwo.

Ale **nietylko na roli trzymają prym osadnicy.** Większem jeszcze wzięciem i zaufaniem cieszą się w pracy społecznej, oświatowej, kulturalnej, organizacyjnej i samorządowej. **We wszystkich organizacjach i pracach społecznych idą osadnicy w pierwszych szeregach, ciągnąc za sobą miejscową ludność.** W zarządach gmin wybranych przez rady gromadzkie, większość stanowią osadnicy. Na 14 gmin w powiecie lidzkim 10 wójtów oraz burmistrz miasta Lidy — to osadnicy wojskowi. 150 osadników zasiada w radach gromadzkich i gminnych. Prezesi i członkowie zarządów Kółek Rolniczych, Kas Stefczyka, mleczarń spółdzielczych i innych instytucyj — to wszystko osadnicy wojskowi. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że **powiat lidzki, liczący 185.000 mieszkańców a po wyłączeniu miasta Lidy — 160.000 mieszkańców, przeważnie włościan, i że tych ludzi prowadzi stosunkowo niewielka liczba 600—800 osadników, to możemy sobie zdać sprawę, jaki to jest ruchliwy i twórczy element.** Na każdego z osadników przypadają przeciętnie po dwa urzędy czy stanowiska społeczne. **Osadnicy są wszyscy doskonale zorganizowani w powiatowych i wojewódzkich związkach osadniczych,** na czele których stoją tacy działacze społeczni, jak: b. poseł Górski i obecnie wybrany kandydat na posła Zadurski, burmistrz m. Lidy. Dzięki spoistej organizacji przy współdziałaniu Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych, w którem naczelne miejsca zajmują również ci sami osadnicy, praca społeczna i oświatowa spotyka w terenie na duże zrozumienie i ułatwienia.

Kryzys.

Niestety kryzys gospodarczy, który najdotkliwiej odczuwa rolnictwo, i naszym osadnikom dał się mocno we znaki. **Wielu z nich, którzy prowadzili gospodarstwa wzorowe, musi się dzisiaj cofać, gdyż nie stać ich na wprowadzanie ulepszeń.** Maszyny i narzędzia rolnicze nie mogą być naprawiane ani uzupełniane dla braku pieniędzy. Osadnicy — tak jak reszta rolnictwa — nie mogą sprostać swym zobowiązaniom i spłacać zaległych długów. **Zadłużenie wzrasta i niema widoków, aby przy obecnych niskich cenach na produkty rolne, mogło się kiedyś zmniejszyć.** Ceny na zboże niskie są w całym kraju, a szczególnie tutaj na Kresach — przy tak dużych odległościach — od większych centrów konsumcyjnych czy eksportowych. Przyczyniają się w poważnej mierze do tego nieregularne tutaj stosunki handlowe i **niebywały wyzysk ze strony długiego łańcucha pośredników żydowskich, uprawiających dziki handel.** Sprawą tą zajęły się obecnie władze samorządowe i organizacje rolnicze, powołując do życia **Spółdzielnię Rolniczą,** która jest już w końcowem stadjum organizacji i przystępuje do działania. (Sprawom handlowym poświęcę specjalny artykuł w najbliższym czasie).

W tych warunkach, kiedy rząd stara się ulżyć doli rolnika, pożądanem jest, aby szczególnie przychylnem okiem patrzano na naszych osadników wojskowych na ziemiach wschodnich. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jest to element najwięcej godzień poparcia i opieki, aby **mógł sprostać swojemu posłannictwu i być nadal tym krzewicielem kultury polskiej.** Ludzie ci zdają sobie doskonale sprawę ze swego posłannictwa i dlatego na ich barkach władze państwowe znajdą zawsze niezawodne oparcie.

Tadeusz Zimniak.

Straszny pożar w Berlinie.



Na miejscu, gdzie była wspaniała wystawa radjotechniczna, pożar pozostawił tylko zgliszcza i rumowiska, usuwane przez oddziały służby pracy i wojska.

TYLKO CIERPLIWOŚCI.

Piotruś był niegrzeczny. Matka zamknęła go w komnacie. Po pewnym czasie matka zbliża się do drzwi i pyta:

— Piotrusiu, czy teraz już jesteś grzeczny?

— Nie mamusiu, ja zawołam, jak tak daleko będę.

Trzykrotne spotkanie z duchem.

Zjawa samobójcy ustala niewinność skazanego.

Na łamach „Neues Wiener Yournal“ opowiada student medycyny Wilhelm G. o następujących niesamowitych przejściach, potwierdzonych dochodzeniami policyjnemi.

„Wieczorem dnia 3 lutego br. — mówi Wilhelm G. — wracałem od narzeczonej do domu. Około godziny 20.30 szedłem szosą, idącą obok kamieniołomu. Szedłem krokiem spokojnym. Nagle zjawiła się przedemną wśród szumu jakaś postać. Zjawa przeraziła mnie do tego stopnia, że nie mogłem słowa wykrztusić. Straciłem wszelką świadomość własnych czynów. Dopiero około godziny 3-ciej w nocy przyszedłem do siebie, daleki od celu. Zjawa znikła.

Drugi raz zjawa pokazała się w nocy 6 lutego. Wracałem znów od narzeczonej, ale w towarzystwie siostry. Była godzina 23.30, gdyśmy doszli do miejsca, w którem po raz pierwszy zauważyłem zjawę. Tej nocy zjawa pojawiła się na drugiem brzegu szosy. Widziałem wyraźnie, że nagle oderwał się od drzewa szkielet, który poprostu wyrósł ze ziemi i zaczął się do mnie zbliżać. Widziałem wyraźnie wszystkie kości; siostra moja, której przerażony na zjawisko zwróciłem uwagę, nie widziała nic. Radziła mi jednak przeżegnać się. Przeżegnałem się trzykrotnie i wyminąłem zjawę na drugim brzegu szosy. Siostra moja przytuliła się do mnie, chociaż nic nie widziała i nic nie słyszała. Strach ją poprostu sparaliżował, tak, że trudno mi było doprowadzić ją do domu, tem bardziej, że sam byłem do głębi wstrząśnięty.

Strzały rewolwerowe i rozmowa ze zjawą.

Los chciał, że jeszcze raz miałem się spotkać ze zjawą. Było to w kilka dni po drugim wypadku dnia 13 lutego. Szkielet zauważyłem przed drzewem około godziny 12-tej. Tym razem byłem sam. Zjawa szła wprost na mnie, tak, że stanąłem i zawołałem: „Kto tam, proszę się odezwać — albo strzelam!“ Gdy na drugie wezwanie nie otrzymałem odpowiedzi, wydobyłem z kieszeni rewolwer, skierowałem go na zjawę i pociągnąłem pięć razy za cyngiel. Rewolwer był bębenkowy. Wszystkie naboje dziwnym zbiegiem okoliczności zawiodły. Teraz zjawa się odezwała: „Chcesz to dla mnie zrobić?“ Zapytałem z trwogą: „A co?“ — Zjawa milczała przez kilka minut a potem mówiła cicho i niewyraźnie: „W celi więzienia nr. 23 siedzi Jan, on pokutuje niewinnie. Winę mam ja; łup jest zakopany pod starym dębem. Każ go wydobyć“. Po namyśle odpowiedziałem: „Dobrze“. W tej chwili zjawa w tajemniczym blasku jasnych promieni znikła bez śladu.

Sensacyjny wynik dochodzeń.

Wobec tego, że podczas ostatniego spotkania ze zjawą nie straciłem zimnej krwi i zachowałem pełną przytomność umysłu, byłem głęboko przekonany, że nie padłem ofiarą jakichś halucynacyj. Nazajutrz powiadomiłem więc mojego szwagra o spotkaniu ze zjawą i udałem się z nim, uzbrojony w kilof i łopatę, pod wskazany przez zjawę dąb. Po trzygodzinnem kopaniu natknęliśmy się na drewniane pudło, zawierające 14 srebrnych talerzy, 5 złotych bransoletek i 22 złote obrączki.

Znaleziony skarb oddaliśmy tego samego dnia policji, która bez trudu stwierdziła, że znalezione przez nas przedmioty skradziono przed dwoma miesiącami pewnemu jubilerowi. Ujęty wówczas włamywacz wypierał się wprawdzie i zwalał winę na swego przyjaciela, został jednak skazany i odsiadywał karę w celi więzienia nr. 23. Na imię było mu Jan. Przyjaciela jego nie udało się pochwycić. Jak się dopiero później okazało, popełnił on po skazaniu swego przyjaciela samobójstwo.

Generał turecki na czele armji abisyńskiej

Wehib-pasza zmierzy się z Włochami.

Nie było dotychczas wiadomo, kto będzie najwyższym dowódcą armji abisyńskiej. Dopiero teraz cesarz abisyński mianował swym zastępcą i naczelnym dowódcą wojsk abisyńskich Wehiba-paszę, **dawnego generała tureckiego**, na co, jak donosi prasa, dał specjalne zezwolenie rząd turecki. W starej armji tureckiej Wehib-pasza uważany był za jednego z najzdolniejszych wodzów, a tylko dziwnem zrządzeniem losu przerwała się nić jego wspaniałej karjery w ojczyźnie.

Wehib-pasza ma obecnie 48 lat. Urodził się w 1887 roku w tureckiem naówczas mieście Janinie, leżącem przy grecko-albańskich granicach Epiru. Szkołę średnią ukończył w Konstantynopolu, następnie był w tureckiej szkole wojskowej, potem w Akademji Wojskowej, z której wyszedł w randze oficera sztabu generalnego. Po wojnie z Włochami został dyrektorem szkoły wojskowej w Konstantynopolu. W czasie wojny na Bałkanach był komendantem rodzinnego miasta, ważnej twierdzy Janiny. Po zawarciu pokoju został przez sułtana mianowany „walim“ i naczelnikiem prowincji arabskiej Hijaz.

W czasie wojny światowej dowodził częścią sił zbrojnych w Dardanelach, a później stał się dowódcą 3-ej armji na wschodzie. Sławny generał Enver-pasza, zięć sułtana, minister wojny i zastępca najwyższego dowódcy, przedstawił wówczas **plan przeciw-angielskiej ofenzywy w Mezopotamji**, a Wehib-pasza miał objąć najwyższe dowództwo. Ale Wehib-pasza oznajmił, że plan Envera jest zły i nie do wykonania.

Przeciwstawienie się woli potężnego generała Envera-paszy spowodowało nagły zwrot w jego świetnie zapowiadającej się karjerze. Młody, zdolny generał otrzymał natychmiastowe **zwolnienie z kierowniczej funkcji w armji.**

Po zawarciu przymierza nastał okres konfliktów między zwolennikami prowizorycznego rządu republikańskiego, a tymi, którzy chcieli wskrzesić umierającą starą Turcję sułtanów. W owym czasie było wiele wypadków denuncjacyj i aresztowań wśród sfer urzędniczych i w szeregach armji. Wehib-pasza również **dostał się do więzienia, ale wkrótce wypuszczono go na wolność.** Kiedy dowiedział się, że planowane jest ponowne jego aresztowanie, zdobył paszport włoski i uciekł do Włoch.

Przeżył przytem ciekawą, ale bynajmniej nie przyjemną przygodę. W pociągu, którym jechał, zamordowano kogoś i **podejrzenie padło na niego**, jako emigranta politycznego. Dopiero po 2 latach śledztwa wyszło na jaw, że jest niewinny. Ze swymi przyjaciółmi udał się następnie do Niemiec i do Rumunji. Ale przeżycia te poderwały jego zdrowie i na zlecenie lekarzy wiedeńskich Wehib-pasza udał się na południe najprzód do Grecji, a później do Egiptu.

Konflikt włosko-abisyński nasunął mu myśl czynnego wzięcia w nim udziału. Widzimy go wkrótce w roli **instruktora armji abisyńskiej** w Addis Abebie, a ostatnio **w roli najwyższego jej dowódcy.**

Szachy w Polsce.

Już za Chrobrego grywano u nas w szachy.

Szachy uważane są za grę mędrców. Skąd wzięły się szachy naprawdę i w jaki sposób rozpowszechniły się w naszej części świata? Nie znajdujemy na to jasnej odpowiedzi. Wiemy tylko, że **gra ta przeszła szereg najrozmaitszych ewolucyj** i że pierwotne pole szachowe, co wydawać się może zdumiewające, było 100-polowe, a nie, jak dziś, 64-polowe.

Czy prawdziwą jest wersja, że kolebką jej jest Persja, nic pewnego o tem nie wiadomo, są bowiem również źródła, wskazujące na Indje 8 i 9 wieku, jako ojczyznę szachów. Faktem jest, że gra w szachy przeszła swoją ewolucję. Niezawsze była taka, jaką ją dziś znamy. Kiedyś królowa (zwana też u nas hetmanem) chodziła tak jak kamień warcabowy, tylko o jedno pole się posuwając; laufer skakał tylko na trzecie pole, jak warcab przy biciu; roszada nie istniała a i metamorfozy pionka były inne. **Takie szachy, jakie dziś znamy, ustaliły się bodaj w 15 wieku.**

Jeśli idzie o to, jak rozwijało się zainteresowanie szachami w różnych krajach, to należy zaznaczyć, że ongiś przodowali w tym kunszcie Arabowie, których systemy gry po dziś dzień budzą podziw u znawców. Był to wiek 10 i 11. Później w wieku 14 i 15 hegemonję szachową posiedli Hiszpanie i na dworze Filipa II odbył się pierwszy turniej szachowy, o którym mamy wiadomości. W wieku 16 „prowadzą“ — jakbyśmy się dziś wyrazili — Włosi, istnieje nawet z tych czasów podręcznik szachowy Greco il Calabres'a. W początkach 19 w. mistrzami są Francuzi, wśród nich może najgenjalniejszy, jaki istniał szachista — Philidor, jednocześnie „ojciec opery komicznej“. Niepospolity też był Mahe de la Bourdonais. Obok nich przodują Anglicy (Stounton, słynny szekspirolog, Buckle, autor „Historji cywilizacji Anglji“, Blackmourne). U schyłku tego wieku zyskali prym Niemcy, a w 20 wieku Rosja.

Kiedy i skąd przyszła do nas ta „gra mędrców“?

Każdy powie, oczywiście, ze Wschodu, że to nasi rycerze i kupcy i t. d. Ale zdaje się, że naprawdę było inaczej. Gra ta przyszła do nas temi samemi drogami, któremi przenikała kultura świata zachodniego wraz z chrześcijaństwem, **przez dwór królewski, przez klasztory, przez dwory magnackie, rycerstwo, bogate mieszczaństwo.**

A kiedy? Mówią, że **jeszcze za Chrobrego za pośrednictwem eremitów**, inni, że za Krzywoustego, którego syn Henryk przywiózł ją z wyprawy, nauczywszy się jej u saracenów. Któż tego dziś docieczе? Ale, że była w Polsce bardzo dawno, na to wskazuje choćby herb „Wczele“ z pieczęci Włościejowskiego z r. 1382; są też i inne herby o tem przekonywujące, jak np. „Roch“, inaczej Wieża Szechman, Karenga Kizynek i inne.

Zaprowadziłyby nas może za daleko te wspominki historyczne i dociekania. Skoro jednak już o tem piszemy, trzeba wspomnieć również o literaturze, w której szachy jako temat znalazły pewien wyraz. Górnicki w „Dworzaninie“ pisze: „Gra w szachy jest czysta a rozumu bystrego zabawa“, a Kochanowski wykazuje mistrzowskiem swem piórem uroki tej gry w poemacie, który jest oryginalnem przekształceniem utworu Włocha Vidy.

Niebezpieczna przygoda artysty-malarza

Bawiący od kilku tygodni w Orłowie na wywczasach młody lecz utalentowany malarz p. **Sławomir Szpakowski**, o którego wystawie obrazów, urządzonej w auli gimnazjum dr. Zegarskiego swego czasu pisaliśmy z wielkiem uznaniem, wybrał się przed kilku dniami na wycieczkę morską małym jachtem żaglowym „Skorupka“ i to samotnie, do Kuźnicy.

Przy dość pomyślnym wietrze północnym wybrał się w powrotną drogę do Gdyni. Rybacy, którzy są znakomitemi praktycznemi meteorologami, przewidywali rychłą niekorzystną zmianę aury i odradzali wyjazdu. P. Szpakowski jednak ufny w swe doświadczenie żeglarskie przestróg nie posłuchał i wypuścił się na swej „Skorupce“ na spokojne morze. Tymczasem wkrótce wiatr ustał zupełnie, pozbawiając jacht siły napędowej i poczęła opadać coraz gęstsza mgła, w której p. Szpakowski stracił zupełnie orjentację, a to tem bardziej, że nie posiadał kompasu.

Po pewnym czasie zerwał się znów wiatr, lecz z przeciwnej strony, pod którego naporem popękały linki żaglowe, uniemożliwiając w ten sposób manewrowanie jachtem.

Zapadła wkrótce noc, a nieprzezorny żeglarz zdany był na łaskę i niełaskę wiatru, któy też po pewnym czasie zapędził go na mieliznę, na której groziło mu poważne niebezpieczeństwo utraty jachtu a może i życia. Nie tracąc jednak zimnej krwi, zdołał własnemi siłami jacht zepchnąć z mielizny na wodę i skierować go w przeciwną stronę. Kiedy wreszcie mgła do tego stopnia opadła, że zdołał spostrzec światło sygnałowe jakiejś latarni morskiej, po charakterystyce światła poznał, że to była latarnia helska i wówczas dopiero się zorjentował, że wiatr zapędził go na pełne morze na kilka kilometrów na północ od cyplu helskiego.

Po kilkunastu godzinach szamotania się i uciążliwej manipulacii, śmiały żeglarz dopiero około południa, przemoczony, zmęczony i przeziębnięty dotarł do przystani Yacht-Klubu gdyńskiego, który zaniepokojony jego długą nieobecnością, wydał już do wszystkich przystani polecenie poszukiwania względnie niesienia pomocy jachtowi.

GDYNIA.

Pryw. koedukacyjne gimnazjum dr. Zegarskiego (z prawami szkół państwowych) w Gdyni-Orłowie (przystanek autobusów, tel. Gdynia 91-27) przyjmuje jeszcze zapisy do klas gimn. I, II, III i VI. Istniejąca przy gimnazjum **pryw. koedukacyjna szkoła powszechna** przyjmuje również jeszcze zapisy do klas 1—6. Dla zamiejscowych uczniów **internat.** (14906

Odjazd s. s. „Kościuszko“. Dnia 21 bm. wyszedł z portu gdyńskiego do Kopenhagi z wycieczką polski statek transatlantycki „Kościuszko“, zabierając na swym pokładzie 430 pasażerów. Powrót statku „Kościuszko“ przewidziany jest na dzień 25 bm.

Protektorat nad wystawą prac uczniów Pomorskiej Szkoły Sztuk Pięknych przyjął komisarz rządu w Gdyni mgr. praw Franciszek Sokół. P. komisarz rządu, będąc sam miłośnikiem sztuki, zawsze okazywał wiele szczerej życzliwości dla jedynej uczelni malarskiej na Pomorzu, która w Gdyni obrała swą siedzibę.

Na uroczystość defilady 16-tej dywizji w dniu 25 bm. Polski Biały Krzyż rozpoczął przedsprzedaż biletów na cele organizacyjne w księgarni Niemierkiewicza przy ul. Świętojańskiej oraz w firmie Plucińska, ul. 10 Lutego. Miejsca płatne dla publiczności będą za ogrodzeniem naprzeciwko trybuny generalicji. W dniu defilady bilety będzie można nabywać przy ogrodzeniu. Cena za bilet 50 gr.

Budowa nowej chłodni.

Dla coraz więcej rozwijającego się **przemysłu rybnego**, a zwłaszcza dla wzmagających się połowów śledzi, oddawna odczuwana była potrzeba jak najrychlejszej rozbudowy chłodni rybnej, której brak przyprawił naszych rybaków tego roku o poważne straty.

To też z przyjemnością dowiadujemy się, że w tych dniach podpisana została umowa na budowę nowej chłodni rybnej w porcie rybackim, przeznaczonej specjalnie na deponowanie śledzi. Pojemność tej chłodni obliczona jest na około 30.000 beczek śledzi solonych. Urządzenia chłodnicze tej nowej części obsługiwane będą przez aparaturę chłodniczą dotychczasowej chłodni, które na to zwiększenie wydajności były już pierwotnie obliczone i skonstruowane.

Budowa tej chłodni będzie dość kosztowna, gdyż wymagać będzie specjalnego głębokiego fundamentu na palach betonowych o długości 8 metrów, których przewiduje się około 100 sztuk.

Przyznać trzeba, że rząd nie żałuje wkładów i troski o rozwój naszego rybołówstwa morskiego, lecz niestety brak jest wszelkiej inicjatywy, przedewszystkiem prywatnej w sprawie należytej organizacji zbytu połowów rybnych, nawet na rynku wewnętrznym, nie mówiąc już o rynkach zagranicznych.

Wartość eksportu rolniczego do Gdańska

wynosi 17 miljonów rocznie.

Warszawa, (tel. wł.). W toczących się obecnie w Warszawie rokowaniach polsko-gdańskich ma być uregulowana sprawa płatności za wywóz polskich produktów rolnych do Gdańska. W kołach fachowych obliczają, że **wartość eksportu rolniczego z Polski do Gdańska wyniesie w przybliżeniu w roku 1935-36 około 17 miljonów złotych.**

Należność z tytułu dostaw polskich obliczona jest przy zachowaniu parytetu 100 guldenów równa się 100 zł. W myśl odnośnego układu, **zwiększony został** na rok 1935-36 **wywóz jaj z Polski do Gdańska** z 4,5 milj. sztuk do 5 milj. sztuk. Również **zwiększono wywóz drobiu** z 72 tysięcy sztuk na 225 tysięcy sztuk. Natomiast został **zmniejszony wywóz bydła** do Gdańska oraz **ziemniaków.**

W zakresie ważniejszych artykułów rolniczych Polska otrzymała możność sprzedaży w Gdańsku w roku 1935-36 mleka, masła, bydła rogatego, świń, cieląt, owiec, drobiu bitego, ryb i t. p.

Przywóz z Gdańska do Polski pozostał zasadniczo wolny z wyjątkiem serów i ryb słodkowodnych i morskich. W kontyngentach tych wprowadzone zostały pewne zmiany. Gdańskowi obniżono przywóz sera twardego, szwajcarskiego z 900 tonn na 500, natomiast zwiększono kontyngent na dowóz leszczy z Gdańska do Polski z 800 kw. do 1000 kw.

W rokowaniach warszawskich uregulowana ma być zasadniczo sprawa spłaty należności za wywóz z Polski do Gdańska wobec pewnych trudności, jakie dają się odczuwać w Gdańsku w związku z tamtejszemi przepisami dewizowemi. (r.).

Samobójstwo na skradzionym samolocie.

Londyn. O wypadku niezwykłego samobójstwa bezrobotnego pilota, Johna Blackburry'ego donoszą ze stanu Kansas. Na lotnisku Vichitta panował ożywiony ruch i wiele maszyn stało gotowych do startu.

Nagle patrolująca na lotnisku powietrzna straż policyjna zauważyła, jak jakiś mężczyzna wskoczył szybko do jednego z samolotów i poderwał maszynę w górę. Natychmiast zorganizowano pościg, który miał tragiczny epilog. Oto ścigany pilot, widząc, że nie zdąży uciec, skierował maszynę z całym rozpędem ku ziemi.

Samolot, zderzywszy się z ziemią, stanął momentalnie w płomieniach. Z pod szczątków maszyny wydobyto zwęglone zwłoki samobójcy.

Międzynarodowy kongres meteorologów w Warszawie

Udział reprezentantów 74 krajów.

Warszawa, (tel. wł.). W pierwszych dniach września br. zbierze się w Warszawie kongres meteorologów. Będzie to rekordowy kongres, o ile chodzi o ilość reprezentowanych krajów. Przybędą nań mianowicie dyrektorzy **74-ch państwowych instytutów meteorologicznych z 74-ch różnych krajów.** Szczególnie ciekawe jest, że na kongresie nie będą reprezentowane wyłącznie kraje, posiadające swój odrębny byt państwowy, lecz przysyłają również swych przedstawicieli kraje, nie posiadające niepodległości politycznej, jak kolonje, terytorja mandatowe i t. p.

Właściwy kongres poprzedzony zostanie obradami komisyj specjalnych, zajmujących się poszczególnemi zagadnieniami meteorologji. Komisje te rozpoczną swe obrady w dniu 2-im września br., w gmachu Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

Wdniu 6-tym września br. nastąpi otwarcie konferencji dyrektorów państwowych instytutów meteorologicznych, która potrwa 7 dni.

Po zakończeniu obrad uczestnicy kongresu odbędą wycieczkę do Krakowa, Zakopanego i Szczawnicy. (r.).

Ameryka za Abisynją.



Po ulicach Nowego Jorku krążą wozy, obwieszone plakatami Nowojorskiego Czarnego Legjonu, który wzywa murzynów do wstępowania do armji abisyńskiej, a wszystkich mieszkańców Ameryki do bojkotowania towarów włoskich.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 22 sierpnia 1935 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Tymoteusza męcz., Hipolita.
Jutro: Filipa Benicjusza wyzn.
Wschód słońca: godz. 4,52.
Zachód słońca: godz. 19,13.

—::—

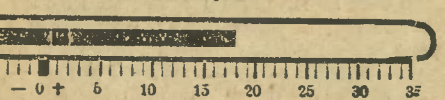
Stan pogody.

W całym kraju panowała wczoraj piękna pogoda słoneczna i stosunkowo ciepła. Temperatura o godz. 14-ej wynosiła: **24** stopni w Bydgoszczy.

Dzisiaj znowu **pogoda słoneczna i ciepła** przy słabych wiatrach miejscowych.



Termometr wskazywał dziś rano:



DYŻURY APTEK:
od 19. VIII. — 25. VIII. 1935 r.

Apteka przy Bielawach, ul. Gdańska 31, telef. 1467.

Apteka pod Łabędziem, ul. Gdańska 5, telef. 204.

Apteka Staromiejska, ul. Długa nr. 39. telef. 300.

—::—

KSIĘGARNIA BRACI BAŻAŃSKICH, ul. Gdańska 17, wypożycza wszystkie nowości beletrystyczne na warunkach niezwykle przystępnych. Olbrzymi wybór dzieł najpoczytniejszych autorów. Co tydzień dołącza się kilkadziesiąt nowych powieści.

—::—

„LEKTURA", wypożyczalnia książek przy **ul.** Gdańskiej 54. **posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby.** Wypożycza **książki** **również na prowincję.**

—::—

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w czwartek arcyzabawna farsa Arnolda i Bacha **„HURRA, JEST CHŁOPCZYK"**, w pełnej humoru i werwy interpretacji czołowych sił zespołu.

GOŚCINNY WYSTĘP TEATRU ZIEMI POMORSKIEJ.

W piątek, dnia 23 bm. w Teatrze Miejskim w Bydgoszczy, o godz. 20-ej odbędzie się jeden gościnny występ Teatru Ziemi Pomorskiej, ze sztuką Ludwika Herzera p. tyt. **„MORPHIUM"**, w reżyserji Edwarda Żyteckiego, który zarazem kreuje wspaniałą rolę narkomana, wraz z uroczą p. Gretą Oranowską.

Edward Żytecki należy do tych niewielu już niestety artystów, których niepospolity talent dramatyczny idzie w parze z ogromną rutyną aktorską i głębokiem umiłowaniem sztuki. Dalszą obsadę tworzą: pp. Ilcewicz i Czesławski. Sztuka ta od dnia premjery w Toruniu, obchodząc sceny we Włocławku, Ciechocinku, Inowrocławiu i miast Pomorza, cieszy się entuzjastycznem przyjmowaniem prasy i publiczności. Przedsprzedaż biletów odbywa się już w kasie Teatru Miejskiego. Zniżki 30% są ważne.

—::—

Edward Żytecki w „Morphium".

Gościnny występ Teatru Ziemi Pomorskiej w Bydgoszczy.

W piątek, 23 sierpnia br. w Teatrze Miejskim w Bydgoszczy, o godz. 20,30, odbędzie się jeden gościnny występ Teatru Ziemi Pomorskiej, ze sztuką Ludwika Herzera, p. t. **„Morphium"**, w reżyserii Edwarda Żyteckiego, który zarazem kreuje wspaniałą rolę narkomana, wraz z uroczą p. Gretą Oranowską.



Sztuka ta od dnia premjery w Toruniu, obchodząc sceny we Włocławku, Ciechocinku, Inowrocławiu i inne miasta Pomorza, cieszy się entuzjastycznem przyjęciem prasy i publiczności.

Na marginesie.

W Toruniu zbudowano i puszczono w ruch na chwałę radjofonji nową rozgłośnię. Oto jeden z programów naszej radjostacji:

6.30: Tr. z Warszawy, 8,20: Odczytanie programu na dzień bieżący, 8,25: Tr. z Warszawy, 12,15: Tr. z Warszawy, 13,00: Tr. z Warszawy, 13,30: Tr. z Warszawy, 13,35: Tr. z Warszawy, 14,30: Przerwa, 15:25: Płyty ze stolicy, 16,00: Tr. z Katowic, 16,15: Tr. z Warszawy, 16.35: Tr. z Lwowa, 16,50: Tr. z Warszawy, 17,00: Tr. z Warszawy, 17,40: Tr. z Warszawy, 18,45: Tr. z Warszawy, 19,04: Tr. z Warszawy, 19,05: Zapowiedź programu na dzień następny, 19,15: Tr. z Warszawy, 19,30: Tr. z Warszawy, 19,50: Tr. z Warszawy, 20,00: Tr. z Warszawy, 20,45: Tr. z Warszawy, 20,55: Tr. z Warszawy, 21,00: Tr. z Warszawy, 22,00: Tr. z Warszawy, 22,10: Tr. z Warszawy.

Jak to dobrze, że mamy swoją własną rozgłośnię pomorską! Cieszmy się obywatele. Byczo jest!

A na dodatek wyjątek z rządowej gazety na Pomorzu:

„...otwarcie radjostacji toruńskiej jest dla nas wielkiem wydarzeniem. Nareszcie przemówi Pomorze głosem wielkim (!?!), będzie niosło poszum fal aż do Tatr i zajaśnieje całym blaskiem swego regjonu. Odpowiedni dobór programu (!), mający na celu wyławianie cennych zabytków kultury ludowej na Kaszubach..." i. t. d. aż do końca.

Tu nasuwa się ciekawe zagadnienie: czy piosenki kaszubskie transmitowane będą z Katowic, czy ze Lwowa. Czas pokaże. W każdym razie jest wesoło!

„Taddy".

Kiedy burza przeszła nad Krakowem.



Straszliwa burza, która w ub. tygodniu przeszła nad Krakowem, wyrządziła szkody, które nawet trudno sobie wyobrazić. Nieco pojęcia o spustoszeniach, dokonanych przez wichurę, daje zdjęcie, które reprodukujemy.

W służbie dla klienta poczta aż za... domyślna.

Cech kołodziejsko-powoźniczy w Wągrowcu urządza w niedzielę, 25 bm. uroczystość 15-lecia swego istnienia. Przy tej sposobności wysłał zaproszenie do **Cechu Kołodziejskiego w Bydgoszczy.**

Ponieważ nie podano na kopercie bliższego adresu, domyślna poczta umieściła dopisek „Dziennik Bydgoski" i doręczyła ten list **red. Kołodziejczykowi** w naszem Wydawnictwie.

W ten sposób z racji podobieństwa nazwiska red. Kołodziejczyk stał się odbiorcą cechowej korespondencji.

Ponieważ nie znamy adresu Cechu Kołodziejskiego, prosimy go tą drogą o odebranie zaproszenia w redakcji.

Sokół żeński.

Dziś, w czwartek o godz. 7-ej w szkole przy ul. Konarskiego gimnastyka **drużyny.** Liczne i punktualne przybycie konieczne.

—::—

— **Osobiste.** Dnia 21 obchodzili pp. Franciszek i Stanisława z domu Talarczyk Szymkowiakowie srebrne gody małżeńskie. Msza św. na intencję jubilatów odprawiona została w kościele garnizonowym! Ad multos annos!

— **Drożyzna.** Na ostatnim targu żądano i płacono w Bydgoszczy za **masło** wiejskie 1,60 zł — za masło mleczarskie 1,70 zł. **Mięso wieprzowe,** które niedawno kosztowało 50 groszy funt, kosztuje dzisiaj od 80—90 groszy.

— **Kurs chorób pszczelich w Poznaniu.** Wielkopolski Związek Pszczelarzy w porozumieniu z Wielkopolską Izbą Rolniczą organizuje w czasie od 23 do 25 sierpnia kurs chorób pszczelich, w którym udział wziąć mogą jedynie doświadczeni i wytrawni pszczelarze. Kurs jest bezpłatny.

— **Czy wiecie już o tem??** W sobotę, dnia 24 bm. spotykamy się wszyscy w Resursie Kupieckiej, ul. Jagiellońska 13. Orkiestra doborowa Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Bydgoszczy urządza tamże wielką zabawę taneczną. Początek o godz. 19-tej. Koniec?? Moc niespodzianek. Humor do rana. Więc kto zdrów i żywy — do „Resursy" przyjdzie. Ceny kryzysowe 0,49 zł. (14929

— **Bydgoskie Towarzystwo Łowieckie** urządza w niedzielę 25 bm. ponowną imprezę strzelania do rzutek śrutem i bronią kulową do rogacza stojącego — o cenne nagrody. Strzelanie odbędzie się na strzelnicy Bydgoskiego T-wa Łowieckiego przy leśniczówce w Czyżkówku. Początek strzelania o godzinie 13. Sympatycy Towarzystwa oraz goście mile widziani.

Z kroniki policyjnej.

Zabrał mu spodnie...

Błaszkiewicz Alojzy, zam. w Gdyni przy ul. Starowiejskiej 31a zgłosił, że przy wodociągach miejskich spotkał się z dwoma osobnikami i wraz z nimi poszedł do lasu spać. Osobnicy ci zabrali mu spodnie i buciki, oddając wzamian stare i zniszczone, poczem oddalili się w głąb lasu.

Bagniewski Stanisław, zam. przy ulicy Ruskiej 39 zgłosił kradzież jednej osi od woza, przechowanej w szopie, dokąd sprawca dostał się za pomocą oderwania kłódki.

Darnowski Jan, zam. przy ul. Kujawskiej 116, zgłosił kradzież narzędzi kołodziejskich z warsztatu za pomocą rozerwania kłódki.

Radziński Antoni, zam. przy ul. Toruńskiej 26 zgłosił kradzież zegarka, wartości 15 zł przez niejakiego W. Władysława z Bydgoszczy.

Zawiślak Czesław, zam. przy ul. Leszczyńskiego 105 zgłosił kradzież ubrania czarnego w paski, spodni białych w paski, kapelusza koloru szarego i pary bucików wraz z skarpetkami.

Nehring Elfrieda, zam. w Łęgnowie pow. bydgoskiego zgłosiła zagubienie na ul. Toruńskiej torebki damskiej bronzowej, karty rowerowej, fotografji, książki Kasy Chorych i 5 zł gotówki. Znalezione przedmioty uprasza się oddać w Komisarjacie IV P. P. w Bydgoszczy przy ul. Toruńskiej.

Czytelnicy nasi mają głos.

Nierówna miara!

Zarząd Miejski dba słusznie o **zatrudnienie swych bezrobotnych, zmuszając właścicieli domów do odnowienia fasad domów,** skoro zachodzi potrzeba.

Sam jestem właścicielem domu na Okolu. I mnie zmuszono do odnowienia fasady, mimo tego, że w roku następnym we własnym interesie chciałem kazać wykonać tę pracę.

Mnie chodzi jednak o to, że Zarząd Miejski mierzy nierówną miarą.

Fasada domu, w którym mieszczą się miejskie władze budowlane (ul. Jana Kazimierza narożnik ul. Długiej) okropnie wygląda. Tynk stale spaduje, a proszę przejść i obejrzeć sobie, jak gzyms z ul. Jana Kazimierza poprostu tylko wisi w powietrzu i lada chwila przygodnemu przechodniowi spadnie na głowę.

Tego władze budowlane nie widzą. **Są i inne domy na przedmieściach i w centrum miasta, o których nikt nic nie mówi.** Proszę sobie np. obejrzeć front domu ul. Grunwaldzkiej, narożnik ul. Jackowskiego. Wygląd tegoż domu, położonego przy głównej ulicy, robi wrażenie okropne, zarówno z ul. Grunwaldzkiej jak i z ul. Jackowskiego. Albo domy np. położone przy ulicy Grunwaldzkiej tuż przy dworcu małej kolejki i przejazdu PKP., gdzie kilka tranzytowych pociągów dziennie przejeżdża. Robi to marne wrażenie na przejeżdżających Niemcach i innych obcokrajowcach.

Reasumując powyższe, zwracam się do miejskich władz budowlanych z apelem: **„Mierzyć trzeba równą miarą".**

Obywatel.

*

Uwaga Redakcji: Nasz informator ma całkowitą słuszność, zwłaszcza jeśli chodzi o stan zewnętrzny niektórych nieruchomości, będących własnością miasta. Naprzykład **gmachy Bibljoteki Miejskiej czy urzędu ewidencji ludności wyglądają wręcz kompromitująco.** Zauważyła to w swoim czasie rada miejska i uchwaliła pewne kredyty na odrestaurowanie tych reprezentacyjnych bądź co bądź budynków, ale mimo to **nic się dotąd nie zrobiło i nie robi.** A czas już byłby najwyższy, żeby — kto należy — wejrzał w te sprawy.

Znieść opłatę za gazomierze!

Jako czytelnik „Dziennika Bydgoskiego" znam zasługi, jakie sobie to pismo zdobyło poruszaniem bolączek obywateli naszego miasta, skłaniając swą powagą czynniki miarodajne do wglądnięcia, gdzie trzeba. Otóż, pozwoli p. Redaktor, że poruszę sprawę następującą: Niedawno czytałem, że **Magistrat m. st. Warszawy zamierza znieść opłaty za dzierżawę gazomierzy.** Sądzę, że to postępowanie zasługuje na wyróżnienie, choć przedmiotem jego jest sprawa elementarnej uczciwości kupieckiej. Pogratulować mieszkańcom miasta Warszawy!

Ale co będzie w Bydgoszczy? Otóż, od lat płacę miesięcznie za dzierżawę gazomierza 70 groszy, czyli 8,40 rocznie. **W dziesięciu latach zbierze się spora sumka 84 zł, za którą, sądzę, możnaby nabyć więcej niż jeden gazomierz!** Każdy chyba przyzna, że opłata jest wygórowana! Mam też wrażenie, że Gazownia Miejska na tej kalkulacji, chociaż dotychczas musiała grubo zarabiać, może w przyszłości stracić!

Zakładałem np. u siebie instalację elektryczną. Dla celów kuchennych zachowałbym też jeszcze chętnie instalację gazową, ale tak wysoka opłata za gazomierz wpłynie raczej na decyzję przeciwną! Przypuszczam, że przy coraz szerszem użyciu prądu do celów oświetleniowych, **coraz więcej rodzin stanie przed tą samą alternatywą.** Zasadniczą wydaje mi się jednak kwestja nadmiernego zysku w instytucji, która ma służyć dobru obywateli miasta, a faktycznie robi z nich przedmiot swej zachłanności!

Mam nadzieję, że Szanowny Pan Redaktor poruszy tę sprawę na łamach Swego poczytnego pisma, dla dobra Swych czytelników i obywateli miasta.

Racz Pan, Panie Redaktorze przyjąć uprzejme wyrazy od długoletniego czytelnika „Dziennika Bydgoskiego".

Leon Maciejewski.

W obliczu śmierci.

Dziewczynka pod kołami samochodu.

Nowe, n/W. We wtorek 20 bm. na szosie między Warlubiem a Nowem, w pobliżu Nowego, samochód osobowy firmy „Vistula" z Tczewa, kierowany przez szofera Marcina Prohla, najechał 12-letnią dziewczynkę, Marjannę Bosinównę z Osin, idącą do Nowego na naukę przygotowawczą religji. Dziewczynka została uderzona lewym błotnikiem auta w głowę tak silnie, iż doznała pęknięcia czaszki, tracąc przytomność. Stan dziewczynki jest bardzo groźny. Jak zdołano ustalić, ponosi ona sama winę wypadku, gdyż w ostatniej chwili, kiedy auto się zbliżało, usiłowała przebiec szosę i w ten sposób wpadła pod samochód.

Noworodka zakopała na łące.

Świecie n/W. W Lnianie, pow. świeckiego, na łące rolnika Pelplińskiego, znaleziono zupełnie przypadkowo nieżywego noworodka płci męskiej, liczącego około 14 dni życia. Zwłoki znajdowały się w stanie rozkładu.

O odkryciu powiadomiono natychmiast policję i niebawem odbyła się sekcja zwłok noworodka, która ustaliła, iż dziecko narodziło się żywe.

W toku dalszych dochodzeń zdołano ujawnić matkę tego dziecka w osobie **22-letniej robotnicy Leokadji O. ze Lniana.**

Niedziela na zielonej trawce.

Pan Wojciech z żoną i teściową jadą do Smukały.

Jedna z wielu niedziel bydgoskich w naszym reportażu.

Tydzień — to sześć dni powszednich i... niedziela. Dni powszednie różnią bardzo ludzi. W skomplikowanym ustroju społecznym każą zajmować się te powszednie dni powszednim ludziom najrozmaitszemi rodzajami pracy.

Ale niedziela! Niedziela łączy wszystkich; niweluje i upodabnia. W niedzielę wszyscy jednakowo chcą świętować. A świętować to znaczy współcześnie: szukać rozrywki, przyjemności, odskoczni od ponurego w swej szarzyźnie życia.

I dlatego już w sobotę, a nawet już wcześniej, na temat niedzieli wędrują liściki, dźwięczą telefony, rozbrzmiewają rozmowy:

— Dokąd się wybieracie w niedzielę, Wojciechowo? Bo my z mężem i dzieciarami walimy do Rynkowa.

— A my się jedziemy baną aże do Smukały. Żeby ino była pogoda i żeby się znów stary w sobotę nie urżnął, jak to nieboskie bydle...

— — — — — — — — — —

— Hallo! Co pani porabia jutro, panno Jadziu?

— Nie wiem jeszcze... A co pan?

— Ja się wybieram do Brdyujścia kajakiem.

— Ee, pan się ciągle tylko kajaczy.

— Niech pani ze mną pojedzie.

— Nie mogę. Boję się... kajaka.

— — — — — — — —

— Hallo, panie dyrektorze, jak tam zdróweczko?

— Żeby nie ten przeklęty reumatyzm w prawej nodze, panie radco, toby jakoś szło.

— A właśnie, właśnie. Żeby nie noga, toby się szło.

— Panu kochanemu to tylko figielki, panie dzieju. A dokąd jedziemy?

— Myślę — do Brzozy.

— A może tak dla odmiany do Borówna albo Ostromecka?

— Bo ja wiem? Cóż tam będziemy zresztą łamali sobie głowy. Już i tak żony za nas postanowiły...

— — — — — — — —

Takich i innych rozmów tysiące przed każdą niedzielą w Bydgoszczy.

ROZKOSZE PRZYGOTOWAŃ.

Nie będziemy o wszystkich pisać. Poświęcimy naszą uwagę jedynie państwu Wojciechostwu.

Pani Wojciechowa powiedziała w sobotę wieczorem do męża:

— Żebyś mi ty sznupy znowu gdzie nie unorał, bo jutro zaraz od rana jadziemy do Smukały. Wybiera się z nami mama i moja siostra.

Wojciech zachował się jak aniołek. Pomagał nawet żonie (bo byli niedawno po ślubie) prychcić jakieś mięsiwo i piec kuchy.

W niedzielę wstali już o godzinie 5 rano. Słońce też wstało piękne i lśniące, jak świeżo wyprasowany gors Wojciecha. Wypili kawę, zagryźli plackiem, a teściowej i szwagierki jak niema, tak niema. Wreszcie Wojciech rozeźlił się i pędzi do teściowej. Po paru minutach wraca zadyszany.

— Jedźmy już sami, bo z tą „chorobną“ babą dogadać się nie można.

— Fe, Wojtuś, jak ty się wyrażasz. Nie wstyd ci tak w niedzielę gadać?

— A bo jej tam mieli jakiś ozorek w galarecie od rzeźnika przynieść, a ona bez tego ani rusz jehać. Jakby jej własny ozorek nie wystarczył.

Na temat teściowej między mężem i żoną następuje dłuższa wymiana zdań. Pogniewali się. Rozbierają się. Nie chcą jechać.

W tej chwili zjawia się teściowa z córką, panną Ludwiką lat ...eści pięć.

No, nareszcie.

WYRUSZAMY W PODRÓŻ.

Pan Wojciech dźwiga 5 paczek, 2 pledy, 3 parasolki. Sąsiedzi kiwają rękoma na pożegnanie. „Żebyśmy tylko czego nie zapomnieli“.

— Może pojedziemy trambimbą? — proponuje teściowa.

— Nie możemy. Kolejka za chwilę odchodzi. Trzeba się śpieszyć. Pójdziemy więc pieszo.

Wreszcie wszyscy szczęśliwie dobrnęli do dworca na Okolu. W pośpiechu zajmują przedział. P. Wojciech zahaczył o ławkę. Sypią się paczki.

— Wojciech, ty tuczesz nasze jaja — rozpacza żona.

— Moja galaretka! — jęczy teściowa.

Kolejka rusza. Ścisk, gwar, gorąco.

Obok Wojciecha siedzi jakiś jegomość z małą dziewczynką na kolanach.

NIESŁUSZNE PODEJRZENIA.

Po kilku kilometrach pan z dzieckiem zaczyna się kręcić, zaglądać pod ławkę i obmacywać sobie spodnie.

— Kazia, ty świntuszku, coś ty zrobiła! — mówi do córeczki — takich rzeczy nie robi się w kolejce. Nie mogłaś to tatusiowi powiedzieć?

Teraz dopiero wszyscy spostrzegają strugę na podłodze obok pana Wojciecha i pana z dzieckiem.

Zażenowany ojciec przekłada dziewczynkę przez kolano, odgarnia pedantycznie sukienkę i już się zamierza. Dziewczynka krzyczy:

— Tatusiu, ja nic nie zlobiłam. To nie ja! To nie ja!

— A kto, może ja?

— To ten pan! — dziewczynka wskazuje na Wojciecha. Wojciech aż podskakuje.

— Co ty pleciesz! Wstydź się!

— O, popatrz, tatusiu, tamtemu panu z paczki tak kapie.

Wojciech podnosi więc paczkę i... o zgrozo! Ciurla z niej strumień żółtawej cieczy.

Teściowa krzyczy:

— Moja galaretka! Całkiem się rozpuściła od słońca.

Teraz nawet taki spokojny człowiek — Wojciech jest zdenerwowany. Z zamachem chce wyrzucić paczkę przez okno.

— Nie wyrzucaj! Tam przecież jest jeszcze mój ozorek.

— Masz teściowa swój ozorek — nie chcę mieć z nim do czynienia.

Pomiędzy panem od dziecka a Wojciechem dochodzi do scysji na temat zbrudzonych spodni. Zajście likwiduje konduktor, wymierzając Wojciechowi doraźny mandat za zanieczyszczenie przedziału.

W SMUKALE.

Nareszcie Smukała. Nasze towarzystwo wysiada i szuka miejsca w lesie. Wojciech chce blisko restauracji. Romantyczna panna Ludwika gdzieś w ustroniu. Zatarg geograficzny rozstrzyga, jak zwykle, pani Wojciechowa:

— Usiądźmy tu na brzegu, pod tą chojną, bo tu dużo ludzi. Przecież nie po to przyjechałam, żeby mnie nikt nie widział!

Wojciech zdejmuje buty i skarpetki, Wojciechowa i teściowa suknie, pozostawając w halkach. Jedynie p. Ludwika siedzi sztywno w kapeluszu, bo boi się opalić. Rozpoczyna się spożywanie przywiezionych produktów. P. Wojciech pod pozorem przyniesienia piwa pędzi do restauracji. Wraca z wypiekami.

— Piłeś już, ochlaptusie!

— Nie mam pić na takie gorąco?

— Może zagramy w zekcyka? — proponuje „pan“ domu.

Grają.

— O, patrz, gramlają się tam Kajetanowie. Ach, jak ona się roztyła w ostatnich czasach.

— A suknia leży na niej jak worek.

— Teściowa, uwaga, będę bił!

— Mnie się odgrażasz, mnie?

— W kartach będę bił tę dziesiątkę...

— Ludwika, idź trochę między ludzi!

— Ee, boję się...

— Idź, może jakiego chłopa gdzie znajdziesz. O patrz, Truda się po lesie szwenda z jakimś frajerem. Już kogoś złapała ta malowana tyczka od grochu.

— Pchają się tutaj Kajetanowie. Djabli ich tu przynieśli. A dzieńdobry! dzieńdobry! jak się miewa kochana pani?...

NIEDZIELA KRZEPI.

Wieczorem w kolejce jeszcze tłoczniej. Ale już niema tego gwaru i krzyku. Wszyscy są pomęczeni, głowy kiwają się w takt kolei.

— Jak tym świży luft męczy człowieka — narzeka Wojciech.

— Mi się zdaje, żeś golnął sobie za wiele...

— A po to piwo chodził, a chodził...

„Wysiadać!“

Powrót do domu. Herbata. Ostatnie sprzeczki.

Wszyscy śpią twardo tej nocy. Wojciech śni o piwie, teściowa o ozorku, Wojciechowa o nowej sukni Kajetanowej, a Ludwika o chłopcu, którego nie spotkała...

Nazajutrz praca. Życie w kółko.

Do następnej niedzieli.

Józef Kołodziejczyk.

Tajemnicze szkielety ludzkie na polach pod Grudziądzem.

Z **Grudziądza** telefonują: Robotnicy, zatrudnieni przy pracy polnej w pobliskim **majątku Gołębiewko,** natrafili podczas wydobywania żwiru na głębokości około 35 cm. **na dwa szkielety ludzkie. Znalezione kości, które w ziemi leżały przez czas dłuższy i przy wydobywaniu zostały częściowo uszkodzone, zostały zabezpieczone przez policję do dyspozycji władz sądowych.** Ludność snuje najrozmaitsze domysły, nie wykluczając hipotezy zbrodni, która tylko przypadkowo wyszła na światło dzienne.

Ważna konferencja gospodarcza.

Grudziądz. Do Torunia wyjechali z Grudziądza **pp. starosta Niepokulczycki, prezydent miasta Włodek i prezes rady grodzkiej B. B. W. R. radca Kuszczak, by na specjalnej konferencji z p. wojewodą Kirtiklisem omówić sprawę bliskiego uruchomienia fabryki Pe-Pe-Ge.** Uruchomienie fabryki Pe-Pe-Ge ma nastąpić **jeszcze w końcu bm.**

Osuwająca się góra piaskowa zasypała czworo nieletnich dzieci.

Straszna katastrofa na ul. Grunwaldzkiej w Grudziądzu.

Z **Grudziądza** telefonują: W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych zdarzyła się na ul. Grunwaldzkiej, obok tzw. „białej willi“, **niezwykła katastrofa,** która tylko **cudem nie zakończyła się śmiercią czworga nieletnich dzieci.** Oto szczegóły: U stóp znajdującej się tam góry piaskowej, bawiło się czworo dzieci, a mianowicie 11-letni Jerzyk Drapiewski i trzy dziewczynki 10-letnia Teodora, 8-letnia Urszula i 5-letnia Krysia siostry Borowskie. Dzieciarnia zamieszkuje przy rodzicach przy ul. Szkolnej 6c. Skąd malcy wzięli się na ul. Grunwaldzkiej, w dodatku bez nadzoru starszych — niewiadomo. Faktem jest, że w chwili, gdy dzieci się bawiły, góra piaskowa **nagle się obsunęła, zasypując czworo dzieci bryłami ziemi.** Dzięki natychmiastowej akcji ratowniczej, dzieci nie zostały **żywcem zagrzebane.** Mimo to, chłopiec i Urszula Borowska doznali bardzo ciężkich obrażeń ogólnych, tak, że musiano umieścić ich w szpitalu. Pozostałe dwie dziewczynki zostały lżej pokaleczone i znajdują się pod opieką rodziców.

—::—

Nowy sukces tczewskiej policji.

W kilka godzin po potwornej zbrodni, ujęto zwyrodnialca.

Tczew. Nocy ubiegłej tut. policja powiadomiona została o znalezieniu w parku miejskim nieprzytomnej 40-letniej bezdomnej **Marty Rebel.** Podjęte dochodzenia policyjne wykazały, iż Rebelówna, przechodząc około godz. 23 przez park miejski, napadnięta została przez nieznanego zwyrodnialca, który obezwładniwszy swą ofiarę, dokonał na niej ohydnego gwałtu.

Natychmiast wdrożone przez policję śledczą dochodzenia, już w kilka godzin później doprowadziły do ujęcia potwornego zboczeńca, którym okazał się znany tut. policji i kilkakrotnie sądownie karany za gwałty, 40-letni szlifierz-uliczny **Czesław Jendraszek,** zam. przy ul. Hallera. Skonfrontowano go z poszkodowaną, która w nim z całą stanowczością rozpoznała swego kata. Jendraszka osadzono w więzieniu tut. sądu grodzkiego, z którego w przededniu dokonania zbrodni został wypuszczony.

Aresztowania pod zarzutem przynależności do tajnej organizacji O. N. R.

Poznań. Policja poznańska przeprowadziła ostatnio szereg rewizyj i dokonała aresztowań wśród szeregów młodzieży akademickiej, podejrzanej o przynależenie do tajnej organizacji O. N. R.

Aresztowania wywołane zostały podejrzeniem o działalność wywrotową i akcją antypaństwową (w związku z wyborami). M. in. zlikwidowano tajną drukarnię. Nazwisk aresztowanych nie ujawniono.

PROGRAM RADJOFONICZNY.

PIĄTEK, 23 SIERPNIA.

WARSZAWA-RASZYN. 6,30: Audycja poranna. 12,05: Dziennik południowy. 12,15: Koncert. 13,00: Chwilka dla kobiet. 13,05: Muzyka. 13,30: Z rynku pracy. 15,15: Przegląd giełdowy. 15,25: Wiadomości o eksporcie polskim. 15,30: G. Thiel śpiewa arje. 16,00: Pogadanka społeczna. 16,15: Koncert w wyk. orkiestry T. Seredyńskiego. 16,35: Pogadanka dla chorych. 16,50: Fragment z „Pamiątek Soplicy“ H. Rzewuskiego. 17,00: Recital fortepianowy. 17,30: Wspomnienie o królu tenorów. 17,40: Koncert orkiestry mandolinistów. 18,00: „Na terenach popowodziowych“ - reportaż wygł. płk. Tadeusz Tomaszewski. 18,15: Cała Polska śpiewa. 18,30: Skrzynka ogólna - dr. M. Stępowski. 18,40: Chwilka społeczna. 18,45: Walce symfoniczne (płyty). 19,30: Recital śpiewaczy. 19,50: Aktualny monolog. 20,00: Skrzynka rolnicza. 20,10: Po jednej piosence. 20,45: Dziennik wieczorny. 20,55: Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21,00: Koncert symf. w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. G. Fitelberga. 22,00: Wiadomości sportowe. 22,10: Muzyka salonowo-taneczna.

TORUŃ. 6,30: Tr. z Warszawy. 8,20: Odczytanie programu na dzień bieżący. 8,25: Wskazówki praktyczne. 8,30: Przerwa. 11,57: Tr. z Warszawy i Krakowa. 13,35: Muzyka lekka (płyty). 14,30: Przerwa. 15,15: Przegląd giełdowy. 15,25: Tr. z Warszawy, Wilna, Katowic i Krakowa. 18,30: „Słoneczny kraj“, pogadanka regjonalna z cyklu: „Wędrówki po Pomorzu wśród jezior i zabytków kartuskich“ wygł. mgr. Helena Jeske-Choińska. 18,40: Życie kulturalne, artystyczne i naukowe na Pomorzu. 18,45: Z oper Moniuszki (płyty). 19,04: Frontem do morza. 19,05: Zapowiedź programu na dzień nast. 19,15: Koncert reklamowy. 20,00: Wiadomości gospodarcze z Pomorza. 20,10: Koncert solistów (płyty). 20,45: Tr. z Warszawy. 22,06: Wiadomości sportowe z Pomorza. 22,10: Tr. z Warszawy.

ZAGRANICA. 19,00: **Hamburg.** Pieśni niemieckie. **Monachjum.** Muzyka taneczna. **20,00: Anglja (Reg. Progr.).** Koncert symf. **21,00: Bukareszt.** Muzyka salonowa. **22,00: Stockholm.** Koncert solistów. **Rzym.** Muzyka taneczna. **Medjolan.** Muzyka kameralna. **Wiedeń.** Muzyka lekka. **23,00: Kolonja.** Muzyka lekka i taneczna. **Koenigswusterhausen.** Prosimy do tańca. **Sztutgart.** Muzyka popularna. **24,00: Frankfurt.** Koncert nocny.

Odjazd pociągów z Bydgoszczy

Toruń—Warszawa: 2.42, 6.50, 8.05, 9.58, 12.50, 14.05, 15.35, 17.56, 18.26, 21.26 (tranzytowy), 23.15.

Tczew—Gdańsk—Gdynia: 0.30, 3.29, 5.20, 7.54, 10.12, 12.33, 13.06, 13.13, 17.15, 19.45, 20.00. **Do Rynkowa:** 16.10, 20.30 (od 19/V do 11/X).

Kościerzyna—Gdynia: 8.01. 15,20.

Nakło—Piła: 0.02, 6.15, 10.41 (tranzytowy), 14.45, 18.49.

Unisław—Brodnica: 4.46, 8.11, 13.45, 16.20, 21.45.

Inowrocław—Poznań: 0.46, 3.38, 3.51, 6.33, 9.25, 14.01, 18.32, 22.18, 23.00.

Wągrowiec—Poznań: 5.05, 10.40, 13.30, 18.35.

Inowrocław—Karsznice—Herby Nowe: 0.46. 14.01.

ZMARLI.

Ś. p. **Rozalja Nitkówna,** lat 52, w Gnieźnie.

Ś. p. **Stanisław Brzeski,** przemysłowiec samochodowy w Poznaniu.

Ś. p. **Helena z Boehmów Jamroszowa,** emer. nauczycielka w Toruniu.

Drugi poranek muzyczny
Zespołu Muzycznego „Bis“.

W niedzielę odbył się drugi koncert Zespołu Muzycznego „Bis“ przy Chrz. Zw. Mł. Pr. „Odrodzenie“ na instrumentach serbskich w sali kina „Kristal“ pod batutą p. Szumańskiego. Zespół wystąpił tym razem z cokolwiek zmienionym i uzupełnionym programem, który podobał się ogólnie, nadzwyczaj licznie zebranej publiczności. Każdy utwór oklaskiwano gorąco, jak również popis na gitarze hawajskiej. Miły dźwięk instrumentów i harmonijne brzmienie orkiestry, pełne zrozumienie wykonywanych kompozycyj popularnych i klasycznych składały się na artystyczną całość. Słuchałoby się zespołu godzinami. Ostatni sukces, osiągnięty zupełnie zasłużenie, wróży orkiestrze stałe powodzenie w dalszej karjerze artystycznej. Wśród publiczności odzywały się liczne głosy i żądania, najprawdopodobniej radjosłuchaczy, aby Zespół Muzyczny „Bis“ dał się także słyszeć na falach eteru w Rozgłośni Pomorskiej. Orkiestra ma nadzieję, że i tam trafi.

———::———

PREMJERY W KINACH BYDGOSKICH.

„PANI I SZOFER“ w „KRISTALU“.
Charlotte Susa i Feliks Bressart.

„Rozkoszna komedja wiedeńska w języku niemieckim, pełna werwy, humoru, dowcipu i melodyjnych piosenek“. Na to wszystko zgodzić się należy zgóry. Wczorajsza premjera posiada te zalety. Widz śmieje się z dowcipów dość wyszukanych i sytuacyj nadwyraz komicznych, lecz w dobrym tonie. Ale kto jest ta pani i ten szofer? Pani jest powieściopisarką, a jej szofer b. aktorem szmiry prowincjonalnej. Pani pisze rzeczy barwne lecz płytkie w treści, aktor jest lepszym szoferem niż aktorem. Tych dwoje wplątało się w romansiki, stwarzające powikłania i nieporozumienia, kończące się oczywiście dobrze. Powieściopisarka, fałszywie uwielbiana, nabrała „doświadczenia życiowego“ przez zakochanie się w monterze zakładów elektrycznych i ożenek, szofer nadal szoferuje itd. „Pani i szofer“ przedewszystkiem odznacza się zwartością akcji, pomysłowością i sporą dozą humoru, podtrzymywanego przez świetnego komika Bressarta oraz jego partnerkę, młodą lecz bardzo utalentowaną aktorkę. Panią gra Charlotte Susa, miła i dystyngowana, ale w stosunku do postaci młodego werkmistrza nieco za sztywna i poważna; mimo tego posiada dużo wdzięku i śpiewa nieźle. Zdjęcia w atelier i plenerowe pierwszorzędne. Całość zaś kraszą muzyka i piosenki ładne i rytmiczne. Nic przeto dziwnego, że publiczność wychodziła wczoraj po premjerze rozpromieniona i rozbawiona. Nadprogram nowy i bardzo ciekawy.

Starania organizacyj rolniczych o moratorjum dla rolnictwa.

Warszawa. (Tel. wł.) Izby rolnicze wystąpiły do władz centralnych z prośbą **o wprowadzenie rocznej przerwy w płaceniu przez rolników rat z tytułu ogłoszonej w roku ubiegłym ustawy oddłużeniowej dla rolnictwa.** Na mocy przepisów wspomnianej ustawy wszelkie długi rolników zostały rozłożone na okres lat 14, przyczem płatność pierwszej raty przypadła na dzień 1 kwietnia rb., drugiej zaś raty — na dzień 1 października rb.

Ustawa wprowadziła rygor, iż o ile rolnik nie wpłaci dwóch kolejnych rat, wówczas traci wszelki przywilej korzystania z ulg.

Prośbę o wprowadzenie rocznej przerwy w płaceniu przez rolników wspomnianych wyżej rat motywują izby rolnicze wobec władz państwowych argumentem, iż **wielu rolników nie będzie zapewne mogło rat tych zapłacić, wskutek niskiej ceny płodów rolnych.** Spowodowałoby to utratę przywileju, przyznanego rolnikom przez ustawę oddłużeniową.

Jak informuje agencja PRESS, odniosły się zainteresowane władze życzliwie do prośby izb rolniczych. Należy się więc spodziewać, iż rząd zgodzi się na tę propozycję i **wprowadzi przerwę roczną,** podczas której rolnicy będą zupełnie wolni od płacenia rat na pokrycie długów z tytułu ustawy oddłużeniowej. (r)

*

(Wiadomość o wystąpieniu Izb Rolniczych w sprawie nowego moratorjum dla rolników, należy jednak zaopatrzyć w pewne zastrzeżenia. Generalne odroczenie spłaty rat byłoby naszem zdaniem w licznych wypadkach połączone z krzywdą wierzycieli, których przecież nie można pozbawiać prawa egzekucji swoich należności, jeżeli dłużnik okazuje wyraźnie złą wolę, jak to niestety często się dzieje. Z czego wreszcie wierzyciel ma płacić swoje zobowiązania, jeżeli sam pieniędzy od dłużników swoich nie otrzymuje? Generalne moratorjum, broniące tak ludzi dobrej woli, jak ludzi złej woli, jest niemoralne, bo niesprawiedliwe. — Red. „Dziennika Bydgoskiego“.)

Banda fałszerzy na ławie oskarżonych.

Lwów, 22. 8. (PAT). Przed sądem okręgowym karnym we Lwowie rozpoczął się dziś wielki proces przeciwko 11-tu osobnikom, przeważnie litografom, oskarżonym o **fałszowanie czeskich i rumuńskich znaczków stemplowych, polskich znaczków pocztowych oraz innych walorów i dokumentów.** Na trop szajki fałszerzy wpadła policja lwowska w styczniu br. i po dłuższej obserwacji wykryła lokal przy ul. Zulińskiego 8, w którym znaleziono bogaty materjał obciążający, a mianowicie prasę litograficzną, zapas papieru, farby i inne przybory. W innym lokalu znaleziono klisze fotograficzne, rysunki itp. Poza tem w czasie przeprowadzonych rewizyj w ręce policji wpadły falsyfikaty znaczków stemplowych czeskich, rumuńskich i innych dokumentów.

Na czele szajki stał litograf **Adam Gałus,** karany już poprzednio czteroletniem więzieniem za fałszowanie banknotów i kupiec **Leon Gruber,** również karany za fałszerstwo dokumentów i przemytnictwo. Oskarżonych broni 7 adwokatów. Po odczytaniu aktu przewodniczący przystąpił do przesłuchania oskarżonych.

Kłęby dymu nad ul. Toruńską.

Dziś rano o godz. 5,30 wybuchł pożar w domu przy ul. Toruńskiej 118. Zapaliła się gotowana w pralni smoła, powodując olbrzymie kłęby dymu. Przerażeni domownicy wezwali straż pożarną. Ogień zdołano ugasić jeszcze przed przybyciem straży. Straty minimalne.

———::———

— **Już 200 tysięcy dzieci przewiozły za darmo P. K. P.** W pierwszym tygodniu imprezy dziecinnej przewieziono około 200 tysięcy dzieci. Impreza ta zakończyła się 21 sierpnia o godz. 24 i po tej godzinie dzieci bezpłatnie wieźć nie można.

„Dar Pomorza“ w Antwerpji.

Bruksela, 22. 8. (PAT). Do Antwerpji przybył statek szkolny „Dar Pomorza“. Na powitanie statku przybył do portu konsul Gajdziński. Oficerowie i uczniowie udali się **do Brukseli celem zwiedzenia wystawy.** Poseł Jackowski wydał na cześć gości przyjęcie.

Bukowski ponownie aresztowany.

Poznań. Znany na terenie Bydgoszczy Lambert Bukowski został ponownie aresztowany w Poznaniu z nakazu prokuratora.

SPORT

MISTRZ WARSZAWY W BYDGOSZCZY.

W nadchodzącą niedzielę o wejście do państwowej Ligi piłkarskiej walczyć będzie w Bydgoszczy z mistrzem Pomorza, Polonią — mistrz Warszawy, Skoda. Spotkanie odbędzie się na Stadjonie Miejskim o godz. 14,30.

JAPONJA — AMERYKA 36:27.

Tokio. 2-dniowy międzypaństwowy mecz pływacki Japonja—St. Zjednoczone, rozegrany w Tokio zakończył się **zwycięstwem Japończyków w stosunku 36:27 pkt.**

BYDGOSZCZANKA — MISTRZEM POLSKI JUNJOREK.
Dalsze wyniki międzynarodowych mistrzostw tenisowych Polski.

Warszawa. W dalszym ciągu międzynarodowych mistrzostw tenisowych Polski osiągnięto następujące wyniki:

Gra pojedyncza panów:
Hebda — Zbyszewski 4:6, 6:2, 6:2, 6:3.
Tarłowski — Majewski 6:1, 6:2, 6:3.
Planner (Austrja) — Altschueller 6:2, 6:3, 10:8.
Hughes (Anglja) — Popławski 8:6, 6:3, 6:2.
Spychała — Kołcz I-y 1:6, 6:2, 9:7, 6:2.
Schmidt (Rumunja) — Czyżowski 6:0, 6:3, 6:2.

Gra pojedyncza pań:
Dokończono jedynie meczu Lilpopówna — Łuniewska. Ostatniego seta (6:1), a temsamem i mecz wygrała Lilpopówna.

W półfinale junjorów: Ksawery Tłoczyński wygrał z Czajkowskim 6:3, 5:6, 6:3.

Turniej junjorek wygrała Siodówna (Bydgoszcz) — 4 zwycięstwa przed Kumantówną (Łódź) i Chojanówną (Poznań) po 2 zwycięstwa.

F. C. WIEN PRZEGRYWA Z RUCHEM 0:2.

Katowice. W środę odbył się w Wielkich Hajdukach, wobec 2000 widzów, mecz piłkarski pomiędzy wiedeńską drużyną F. C. Wien a mistrzem Polski Ruchem. Drużyna śląska, która wystąpiła w osłabionym składzie, odniosła łatwe zwycięstwo 2:0 (1:0). Bramki zdobyli Pluta i Giemza.

Zawody stały na niskim poziomie.

ZAWODY PŁYWACKIE DZIELNICY POMORSKIEJ Zw. T. G. SOKÓŁ.

W ub. niedzielę odbyły się w Tucholi na jeziorze Głęboczek sokole zawody pływackie o mistrzostwo Dzielnicy Pomorskiej. Zdecydowane zwycięstwo odniósł Sokół III Bydgoszcz nad Sokołem Grudziądz. Wyniki, pomimo silnej wichury i wysokiej fali na jeziorze, są dobre.

Klasa A.

100 m. dow.: 1) Zimniewicz T., Sokół III, 1:17,2 sek., 2) Dreger W., Sokół III, 3) Butlewski Fr., Sokół Grudziądz.

400 m. dow.: 1) Dreger W., Sokół III — 6:33,8 sek.

100 m. nawznak: 1) Kapczyński, Sokół III — 1:42,9 sek.

200 m. klas.: 1) Leśniewski J., Sokół III, 3:30,6 sek.

Sztafeta 4×200 m.: 1) Sokół III — 13:07,2 sek., 2) Sokół Grudziądz.

3×100 m.: 1) Sokół III Bydg. — 4:44,8 s., 2) Sokół Grudziądz.

Klasa B.

100 m. dow.: 1) Suśka L., Sokół III — 1:32,8 sek.

200 m. dow.: 1) Gawroński, Sokół III — 3:20 sek.

100 m. nawznak: 1) Smoliński E., Sokół III — 1:41,2 sek.

100 m. klas.: 1) Smoliński, Sokół III — 1:39,8 sek.

Sztafeta 3×100 m.: 1) Sokół III Bydg. — 5:09,4 sek., 2) Sokół Grudziądz.

5×50 m.: 1) Sokół III Bydgoszcz — 3.15 sek., 2) Sokół Grudziądz.

Trójbój pływacki: 50 m. nawznak, 50 m. dow. i 50 m. w ubraniu P. W. wygrał Kamiński E., Sokół Grudziądz — 4 pkt.

TRÓJMECZ LEKKOATLETYCZNY POZNAŃ — BYDGOSZCZ — ŻNIN.

W dniu 11 bm. został zorganizowany przez Katolickie Stow. Młodzieży Męskiej okręg żniński trójmecz lekkoatletyczny pomiędzy trzema najsilniejszemi okręgami KSM. i to: Poznań — Bydgoszcz — Żnin. Zawody te odbyły się w Żninie na stadjonie powiatowym.

Uzyskane wyniki należy uważać za bardzo dobre, jeśli się weźmie pod uwagę zły stan bieżni i rzutni.

Zwycięstwo odniosła reprezentacja okręgu Poznańskiego z wynikiem 69 pkt. przed okr. bydgoskim 62,5 pkt. i okr. żnińskim 60,5 pkt.

Wyniki techniczne zawodów są następujące:

100 m.: 1) Siewkowski (Żnin) 11,4 sek. (nowy rekord okr. żnińskiego), 2) Daniec (Bydgoszcz), 3) Cichocki (Poznań).

800 m.: 1) Reszewski (Żnin) 2:12,8 sek. (nowy rekord Żnina), 2) Buhl (Bydgoszcz), 3) Arning (Poznań).

3000 m.: 1) Rogalski (Poznań) 9:46,2 sek., 2) Marczewski (Bydgoszcz), 3) Lalik (Bydg.).

Skok wdal: 1) Siewkowski (Żnin) 6.05 m. (nowy rekord okr. żnińskiego), 2) Dąbrowski (Bydg.), 3) Kruzel (Żnin).

Skok wzwyż: 1) Porzyński (Poznań), 159,5 cm., 2) Fraze (Bydgoszcz), 3) Kędzia (Poznań).

Rzut dyskiem: 1) Lis (Poznań) 34.28 m., 2) Mokracki (Żnin) (31.19 m. (nowy rekord okr. żnińskiego), 3) Szulc (Bydgoszcz).

Rzut oszczepem: 1) Kurdelski (Bydg.) 41.70 m., 2) Kędzia (Poznań), 3) Łapek (Bydgoszcz).

Pchnięcie kulą: 1) Lis (Poznań) 10.63 m., 2) Kędzia (Poznań), 3) Fraze (Bydgoszcz).

Sztafeta olimpijska: 1) okręg Żnin 3:56 sek., 2) okręg Poznań, 3) okręg Bydgoszcz.

Międzymiastowe zawody lekkoatletyczne Toruń-Bydgoszcz.

W najbliższą niedzielę **o godz. 17** rozegrane zostaną na **stadjonie im. marszałka Piłsudskiego w Bydgoszczy** drugie międzymiastowe zawody lekkoatletyczne pań i panów pomiędzy reprezentacjami Torunia i Bydgoszczy.

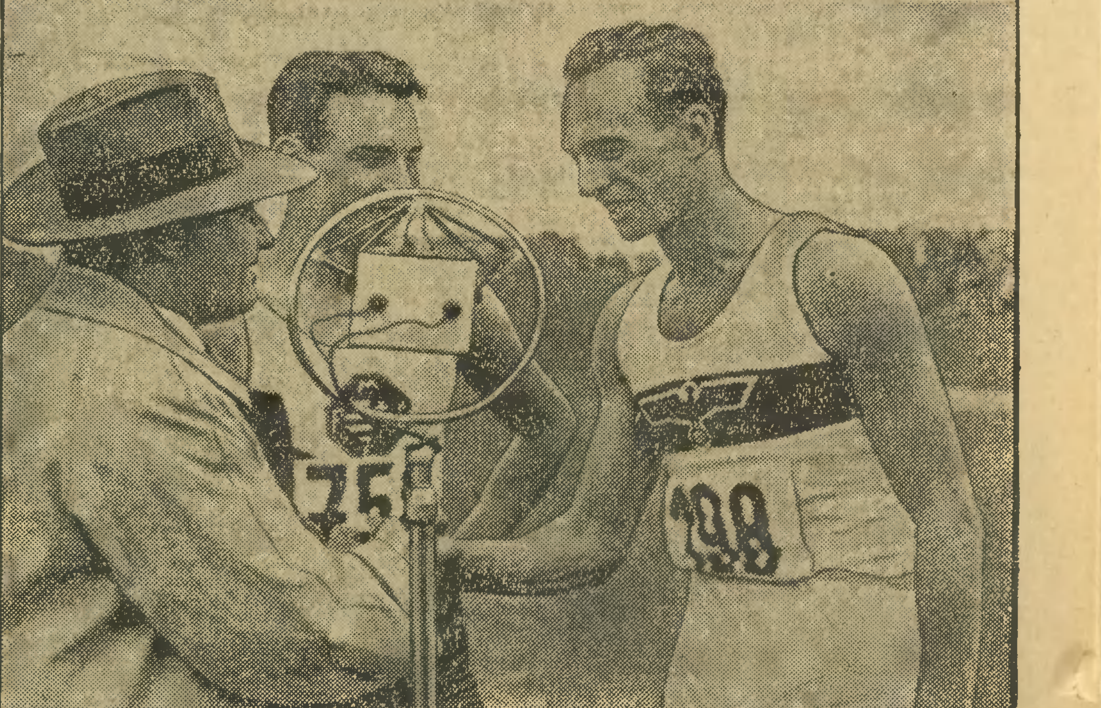
Na powyższe spotkanie wyznaczono następującą **reprezenaację Bydgoszczy:**

100 m: Kocon, Zieliński, rez. Zakrzewski; **200 m:** Kocon, Wiśniewski, rez. Ziółkowski; **800 m:** Osiński, Kuligowski, rez. Tietze; **5000 m:** Kuligowski, Szymański, rez. Kempiak; **4×100 m:** Kocon, Zieliński, Zakrzewski, Wiśniewski, rez. Ziółkowski; **4×400 m:** Kocon, Wiśniewski, Osiński, Tietze, rez. Ziółkowski; **skok wdal:** Zieliński, Wolski, rez. Wiśniewski; **skok wzwyż:** Drzycimski, Kulecki, rez. Mikrut; **skok o tyczce:** Zakrzewski, Majtkowski St., rez. Skowroński; **pchnięcie kulą:** Pawlewski, Kleineder, rez. Drzycimski; **dysk:** Drzycimski, Majtkowski R., rez. Trzciński; **oszczep:** Mikrutowie Władysław i Albin.

Panie: 60 m: Baumgartówna, Żółkiewiczówna, rez. Tykwińska; **100 m:** Baumgartówna, Tykwińska, rez. Molska; **4×75 m:** Baumgartówna, Zakrzewska, Żółkiewiczówna, Molska; **skok wdal:** Romanowska, Żółkiewiczówna, rez. Tykwińska; **skok wzwyż:** Romanowska, Kiernikowska, rez. Zakrzewska; **kula:** Kiernikowska, Romanowska, rez. Baumgartówna; **dysk:** Kiernikowska, Romanowska, rez. Zakrzewska.

Dla informacji podajemy, że w roku ub. w pierwszem spotkaniu o nagrodę przechodnią prezydenta miasta L. Barciszewskiego **zwyciężyła Bydgoszcz** różnicą punktów 82—40. Ze względu na **start czołowych zawodników Bydgoszczy, jak: Kocon, Zakrzewski, Mikrutowie** itd. oraz pań jak: **Baumgartówna, Romanowska** i inne, spodziewać się należy wyników bardzo dobrych, a nawet nowych rekordów okręgowych, tem bardziej, że w niektórych konkurencjach **zawodnicy i zawodniczki Torunia wykazują stałą, znaczną poprawę formy.**

Mistrzowie igrzysk akademickich.



Niemiec Wegner (z prawej), zwycięzca 100 m. przez płotki i Węgier Kovacs, zwycięzca 400 m. przez płotki — przed mikrofonem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Nowy attaché wojskowy Niemiec.

Warszawa, 22. 8. (tel. wł.) Na miejsce generała-porucznika Schindlera, który zajmuje stanowisko attaché wojskowego ambasady niemieckiej w Warszawie, mianowany został pułkownik von Studnitz, który przybędzie do Warszawy z początkiem października.

Jak informuje agencja PRESS, — uchodzi nowy attaché wojskowy Niemiec w Warszawie za typowego przedstawiciela sztabowców armji pruskiej. Generał Schindler, pochodzący ze znanej rodziny katolickiej w Bawarji, opuści Warszawę z końcem września, skąd przechodzi na wyższe stanowisko dowódcy okręgu korpusu. (r)

Uniwersytet warszawski im. Józefa Piłsudskiego.

Warszawa, 22. 8. (PAT). W środę w godzinach południowych odbyło się pod przewodnictwem **p. premjera W. Sławka** posiedzenie rady ministrów. Rada ministrów uchwaliła 2 projekty dekretów Prezydenta R. P. o nadaniu uniwersytetowi warwszaskiemu nazwy **„Uniwersytet Józefa Piłsudskiego w Warszawie“** oraz o nadaniu Bibljotece Narodowej nazwy **„Bibljoteka narodowa Józefa Piłsudskiego“.**

Pielgrzymka kombatantów w Rzymie.

Rzym, 22. 8. (PAT). Od 5 do 8 września br. ma się odbyć w Rzymie wielka pielgrzymka **12.000 byłych kombatantów należących do 16 narodowości, m. in. z Polski.** Wśród pielgrzymów będzie **2.000 kapelanów wojskowych.** Papież Pius XI. odprawi mszę św. w bazylice św. Piotra. Byli kombatanci złożą hold królowi i Mussoliniemu.

Może w rok po zabójstwie doczekamy się rozprawy sądowej.

Paryż, 22. 8. (PAT). Kompetentne władze sądowe skierowały przed sąd przysięgłych **sprawę trzech Chorwatów, oskarżonych o współudział w zamordowaniu króla jugosłowiańskiego Aleksandra i ministra Barthou.** Rozprawa przeciw oskarżonym odbędzie się przed sądem przysięgłych **w departamencie Buches du Rhone.**

Hitler przekazał 50.000 marek dla rodzin ofiar katastrofy berlińskiej.

Monachjum, 21. 8. (PAT) Kanclerz Rzeszy przesłał do ministra Goebbelsa **telegram z wyrazami współczucia dla ofiar katastrofy przy ul. Goeringa w Berlinie, zawiadamiając zarazem o przekazaniu 50.000 marek dla rodzin zabitych i rannych.**

Zastępca hr. Ciano.

Rzym, 22. 8. (PAT). Przewodniczący Związku Autorów dramatycznych **Dino Alfieri mianowany został tymczasowym kierownikiem ministerstwa prasy i propagandy** na miejsce hr. Galeazzo Ciano, który w najbliższych dniach **wyjeżdża jako ochotnik do armji włoskiej w Afryce wschodniej.** Dino Alfieri był w swoim czasie podsekretarzem stanu w ministerstwie korporacji.

Ks. biskup Bromboszcz uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

Mysłowice, 22. 8. (PAT). Biskup Bromboszcz uległ nieszczęśliwemu wypadkowi na probostwie w Mysłowicach. Schodząc ze schodów, upadł on tak niefortunnie, iż doznał złamania 2 żeber. Bezpośrednio po wypadku przewieziono go do szpitala w Mysłowicach.

Policja konna rozprasza tłum wiwatujący na cześć... policjantek.

Warszawa, 22. 8. Wczoraj przed południem pojawiły się po raz pierwszy na mieście umundurowane kobiety-policjantki. Przy zbiegu Nowego Światu i Krakowskiego Przedmieścia publiczność urządziła im owację i po kilku minutach zebrał się wokół trzech przedstawicielek władzy w spódniczkach tłum, liczący tysiące osób. Ponieważ wskutek tego uległa zahamowaniu komunikacja, interwenjowała policja konna, rozpraszając entuzjastów kobiecej policji.

Zwłoki Jonesa zostały rozpoznane.

Pekin, 22. 8. (PAT). Trumna ze zwłokami dziennikarza angielskiego Jonesa przybyła tu w dniu dzisiejszym. **Po rozpoznaniu tożsamości zamordowanego przez korespondenta niemieckiego biura informacyjnego Müllera** trumnę ze zwłokami przeniesiono do krematorjum na cmentarzu japońskim, gdzie zwłoki zostały spalone. Jak wiadomo, dziennikarz Jones pozostawał wraz z Müllerem **w niewoli u bandytów, przez których został zamordowany.**

W Albanji wybuchło nowe powstanie przeciw królowi Zogu.

Wiedeń, 22. 8. Nowe powstanie przeciw królowi Zogu wybuchło obecnie w Albanji — według doniesień ze źródeł greckich. Powstanie **ma charakter o wiele poważniejszy, aniżeli ostatnia rewolta.** Przywódca powstania z ub. r. Bairachtar, który zbiegł wówczas do Jugosławji, maszeruje obecnie na czele silnych oddziałów powstańczych na Skutari i Divres. Na skutek tej poważnej sytuacji ogłoszony **został w całej Albanji stan oblężenia.** Król Zogu zarządził — według dalszych pogłosek — **mobilizację 7 roczników.**

Rekord samolotu bombardowego

Dayton (Stan Ohio), 22. 8. (PAT). Wielki samolot bombardowy o wadze 15 tonn zaopatrzony w cztery motory po 750 koni dokonał **lotu bez lądowania na dystansie 3.700 km.**, osiągając przeciętną szybkość **400 km. na godzinę i lecąc na wysokości 3.000 metrów.** Samolot wystartował w Scatle o godz. 12,45 i przybył do Dayton o godz. 21,45, bijąc w ten sposób rekord, ustalony przez Willey Posta.

Kiedy Ojciec św. wróci do Watykanu?

W czasie ostatnich odwiedzin w obserwatorjum astronomicznem w Castelgandolfo papież oświadczył, że zamierza osobiście dokonać inauguracji nowej wieży obserwacyjnej z obrotową kopułą oraz nowego wielkiego teleskopu w obserwatorjum astronomicznem w Castelgandolfo. Powrót Ojca św. do Watykanu nastąpi przypuszczalnie między 20 a 22 września.

Z Gdańska.

Partja centrowa w Gdańsku zwróciła się do senatu z propozycją współpracy, senat jednak propozycję tę odrzucił.

Posiedzenie sejmu gdańskiego. zwołane zostało na poniedziałek, 26 bm. Porządek obrad przewiduje, oprócz wyboru nowego prezydenta sejmu, rozpatrzenie wniosku opozycji o rozwiązanie sejmu oraz deklarację senatu na temat obecnej sytuacji politycznej.

Prezydent Ekwadoru znalazł się w więzieniu za zachcianki dyktatorskie.

Paryż, 22. 8. W Ekwadorze wybuchła **rewolucja przeciw reżimowi prezydenta Ibaneza.**

Według nadeszłych tu wiadomości, prezydent Ibanez został przez powstańców **aresztowany i wtrącony do więzienia.** Rewolucja wybuchła na znak protestu **przeciw proklamowaniu dyktatury przez Ibaneza,** który poza tem rozwiązał kongres i nakazał aresztowanie wszystkich swoich przeciwników politycznych.

W odpowiedzi na to zebrało się stacjonowane w Quito wojsko na placu głównym i wyruszyło pod wodzą płk. Jaguschi pod pałac prezydenta. Prezydent **został natychmiast aresztowany wraz z całą swą świtą i w triumfalnym pochodzie odprowadzony przez miasto do więzienia.** Ponieważ tę rewolucję wojskową popiera jawnie naczelne dowództwo armji, uważa się sytuację rządu za niezwykle groźną.

Austrjackie gadanie.

Ani republika, ani monarchja, tylko regent mianowany na lat 15.

Paryż, 22. 8. (PAT). W korespondencji z Wiednia „L'Oeuvre“ twierdzi, że rząd kanclerza Schuschnigga **szuka obecnie sposobu zadośćuczynienia żądaniom monarchistów bez przywrócenia jednak tronu Habsburgom.**

Przewidują mianowicie, że w kwietniu po wygaśnięciu mandatu prezydenta republiki Miklasa **nowy prezydent nie zostałby wybrany a na miejsce ustanowionoby regenta, mianowanego na lat 15.** Regentem zostałby **syn arcyksięcia Franciszka Ferdynand Mac von Hohenberg.**

Rząd austrjacki spodziewa się, że tego rodzaju rozwiązanie sprawy nie spotkałoby się ze sprzeciwem ze strony państw Małej Ententy lub Francji.

Straszliwa ulewa we Włoszech

17 osób straciło życie w wezbranych wodach.

Rzym, 22. 8. (PAT). Niesłychanej gwałtowności ulewa nawiedziła wczoraj około godz. 19 **miejscowość Gragnano i Castella Mare di Stodia.** Wezbrane wody potoku St. Marco zerwały tamę i zalały całą okolicę, dosięgając w niektórych miejscach **poziomu 3 metrów.** Mieszkańcy zaskoczeni przez powódź schronili się na dachach domów. W Castella Mare **zatonęło 5 osób, zaś w Gragnano 7 osób.** Prócz tego kilkadziesiąt osób **odniosło rany.** Do Castello Mare przybył dziś książę Piemontu i złożył znaczną ofiarę pieniężną na akcję pomocy.

Z życia towarzystw.

Czwartek 22 sierpnia.

Godz. 17,00: **Koło śpiewu piekarzy polskich.** Lekcja śpiewu „Pod Lwem“. Po lekcjach próby o godz. 19.

Godz. 19,30: **K. S. M. M. „Gwiazda“.** Zebranie zarządu w biurze parafjalnem. Komplet zarządu pożądany z powodu zmiany asystenta.

Godz. 20,00: **„Dzwon“.** Lekcja śpiewu w szkole św. Trójcy, ul. Kordeckiego. Uprasza się o punktualne przybycie. Tamże przyjmowanie nowych członków.

Piątek 22 sierpnia.

Godz. 20,00: **Sekcja uczniów kupieckich.** Zebranie plenarno-informacyjne w Resursie Kupieckiej.

*

Katolickie Tow. Robotników Polskich przy parafji św. Trójcy. Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 25 bm. po nieszporach w salce parafjalnej. Bardzo zajmujący referat wygłosi p. Zieliński. Uprasza się o liczne przybycie.

Giełda zbożowo-towarowa w Bydgoszczy

Warunki: Handel hurtowy, parytet Bydgoszcz ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg

Notowania odbywają się we wszystkie dni powszednie.

Notowania z dnia 20 sierpnia 1935 r.

		cena transakcyjna	cena orientacyjna
Żyto · ton	zł	10,50—	10,75
„			
Usposob. stalsze			
Pszenica eksportowa	zł		
Pszenica standart.	zł	13,75—	14,00
Usposob. stalsze			
Jęczm. brow.	zł		
Jęczm. jednolity	zł	13,25—	13,75
Jęczm. zbiorowy	zł	12,75—	13,25
Jęczm. zimowy	zł	—	
Usposob. stalsze			
Owies	zł	11,50—	12,00
„			
Usposob. spokojne			
Mąka żyt. 55% wł. worka	zł	18,75—	19,25
Mąka żyt. 65% wł. worka	zł	17,50—	17,75
Mąka żyt. 55—70% wł. w.	zł	13,25—	13,75
M. żyt. razow. 95% wł. w.	zł	14,25—	14,75
M. żyt. pośl. 70% wł. w.	zł	11,25—	11,75
Usposob. spokojne			
Mąka psz. I A. wł. w.	zł	25,50—	27,50
Mąka psz. I B. wł. w.	zł	24,00—	25,00
Mąka psz. I C. wł. w.	zł	23,25—	24,25
Mąka psz. I D. wł. w.	zł	22,25—	23,25
Mąka psz. I E. wł. w.	zł	21,25—	22,25
Mąka psz. II A. wł. w.	zł	19,50—	20,50
Mąka psz. II B. wł. w.	zł	19,00—	20,00
Mąka psz. II D. wł. w.	zł	17,75—	18,75
Mąka psz. II F. wł. w.	zł	13,50—	14,00
Mąka psz III A. wł. w.	zł	12,75—	13,75
Mąka psz. III B. wł. w.	zł	11,50—	12,00
Mąka psz. razowa wł. w.	zł	16,00—	16,50
Usposob. spokojne			
Otręby żytn. stand.	zł	7,25—	7,75
„ „ „	zł		
Otręby psz. miałkie	zł	7,50—	8,25
Otręby pszenne średnie	zł	7,00—	7,50
Otręby pszenne grube.	zł	7,25—	8,00
Otręby jęczmienne	zł	9,00—	9,50
Rzepak zim. bez worka	zł	27,00—	29,00
Rzepik zimowy	zł	26,00—	28,00
Mak niebieski	zł	34,00—	36,00
Gorczyca	zł	30,00—	32,00
Siemię lniane	zł	28,00—	30,00
Groch Wiktorja	zł	25,00—	27,00
Groch Folgera	zł	20,00—	22,00
Ziemniaki jad. pomors.	zł	—	
Ziemniaki jad. nadnotec.	zł	—	
Płatki ziemniaczane	zł	11,25—	11,75
Makuch lniany	zł	17,00—	17,50
Makuch rzepakowy	zł	12,25—	12,75
Makuch kokosowy	zł	15,00—	16,00
Srut Soja	zł	19,00—	19,50

Ogólne usposobienie stalsze

Bank Polski płacił w dniu 22. 8. 1935 r.

dolary amerykańskie	5,23
funty szterlingów	26,13
franki szwajcarskie	172,19
franki francuskie	34,89
belgi belgijskie	88,66
szylingi austrjackie	98,50
liry włoskie	38.—
floreny holenderskie	355,80

Stan wody na Wiśle dnia 22 sierpnia: Zawichost 1.23, Warszawa 1.15, Płock 59, Toruń 41, Fordon 44, Chełmno 22, Grudziądz 44, Korzeniowo 66, Piekło — 26, Tczew — 32, Einlage + 2.28, Schiev. 2.58.





Pamiętajcie o bezrobotnych

Gosposia-kucharka

z wykwintnem gotowaniem, prasowaniem, bezwzględnie uczciwa, spokojna potrzebna **od 1 września br.** w dom kupiecki do trzech osób. Oferty pod **„33“** Dziennik Bydgoski Inowrocław. (14953

POKOJE WOLNE

Potrzebny
umeblowany pokój na 2 miesiące, parter lub I piętro okolica Klubu Polskiego. Tel. 20-43, godzina 9—13. (8232

Pokój
umeblowany, ładny, osobne wejście, wynajmę zaraz. Sw. Trójcy nr. 16, II ptr. lewo. (14845

Pokój
większy, słoneczny, wygody z całodziennem utrzymaniem dla młodzieży szkolnej, opieka rodzicielska od 1 VIII. Ul. Sw. Florjana 3, m. 8. (14872

Umeblowany
osobne wejście. Malborska 5—1. (14944

Poszukuję
stancji dla panienki uczęszczającej do gimnazjum. Warunek: rodzina kulturalna, opieka i ewentualna pomoc w nauce. Podanie warunków pod S. S. Runowo-Krajeńskie, pow. Wyrzysk. (14959

Pokój
z utrzymaniem. Cieszkowskiego 14—3. (14943

Duży
słoneczny, utrzymanie, telefon, solidnemu panu. Cieszkowskiego 4/5. (8228

Pokój
z utrzymaniem. Zduny 13, m. 2. (8233

RÓŻNE

Murarz
z Jachcic który 18. 8., ul. Chołoniewskiego 53, pokój kuchnią wynajął umowę cofam, zadatek zwracam. Gospodyni. (14919

POLECENIA

Expresso
i inne maszyny do kawy sporządza pod gwarancją. Części zapasowe stale na składzie. Bloch, ul. Śniadeckich 30, tel. 3961. (14920

Deski
kantówki, towar dobry i tani. Składnica drzewa, Ogrodowa 2. (14717



SPRZEDAŻE

Wyprzedaż
pończoch, bielizny jedwabnej, bluzek, sukien, spódnic, obuwia, Mercedes, Mostowa 3. (14823

Dom (14932
piętrowy ogrodem 8.000. Nowakowski, Kaszubska 2.

Restaurację
mieszkaniem, koncesją, pełnym biegu, dobra egzystencja, sprzedam. Cieślik, Batorego 3, m. 2. (8202

Kamienice
domy, wille, korzystnych warunkach, wielkim wyborze sprzedaje „Agrarja“ Parkowa 1 (obok Hotelu pod Orłem.) (8220

Dom
w dobrym stanie. 2 pokoje kuchnia, ogródek, na sprzedaż, Cena 2,750 zł. Zgłoszenia Łabiszyn, 11 Stycznia 15a. (8207

Skład
z mieszkaniem zaraz wolny w którym był 12 lat skład obuwia, ewentualnie sprzedaż domu. Zgłoszenia Hotel Centralny, Chodzież. (8171

Wyprzedaż
obuwia pół darmo. Mercedes, Kościelna 10. (14822

Repertuar kin bydgoskich

ADRIA: „Skradziono człowieka“. Nadpr.

APOLLO: Wielki film „Na fali wspomnień“ z Cary Cooperem.

BAŁTYK: „Przygoda jednej nocy“ i „W pogoni za djamentem“.

KRISTAL: Wiedeńska komedja muzyczna: „Pani i Szofer“. Nadpr.

REWJA: „Wielka Księżna Aleksandra“ w jęz. niem. i „Dwie Siostry“.

Krowa (14950
wysoko cielna na sprzedaż. Ul. Koronowska 41.

Wózek (14940
dziecięcy sportowy sprzedam. Gdańska 95, m. 13.

Pług motorowy
45 koni, szwedzki „Avanse“ z 4 pługami i broną talerzową, dobrze utrzymany, tanio do oddania. Majętność Sławęcin, powiat Inowrocław, tel. 455. (14963

Pianina
Pfitzenreuter, Pomorska nr. 27. (8236

KUPNA

Kupię
używaną heblarkę grubościową i wyrówniarkę. Zieliński, Toruń, Kościnszki nr. 16. (14954

Śrutownik
w dobrym stanie kupimy za gotówkę. Oferty prosimy skierować do administracji Dziennika Bydg. pod „Srutownik“. (14957

Dom (8230
kupię tylko w centrum miasta, wpłata 25—30 tys. pośrednicy wykluczeni. Oferty przyjmuje Perlinski, Kościuszki 9, m. 9.

Kupię
lub pożyczę za wynagrodzeniem aparat do elektryzacji na baterję względnie akumulator. Zgłoszenia „Zet“ filja Dziennika, Dworcowa. (8169

Większą
partję drągów rusztowaniowych ok. 12 mtr. dług. także w mniejszych ilościach kupi „Rika“ Bydgoszcz, Marcinkowskiego nr. 7. (14918

Kupię
dom, z dobrze zaprowadzonym interesem. Oferty filja Dz. Bydg. „Dobry“. (8200

Kupię
mały dom (nowa budowa) z ogródkiem na Jachcicach lub Czyżkówku, za 8—10.000 zł. Oferty pod „T. 77“ filja. (8202

Skład
kolonjalny z towarem lub bez kupię, dobrem położeniu. Oferty Dzien. Bydg. „S. J. D.“ (14924

Psa
młodego ang buldogę nabędę. Oferty Jan Dąbkowski, Lubawa. (14502

LEKCJE

Kursy
handlowe, udziela G. Vorreau, rewizor ksiąg handlowych. Marszałka Focha 10. Żądać prospekty. (14930

Lekcje
gry na fortepianie tanio także poza domem. Pl. Piastowski 7, part. (14923

Udzielam
lekcji gry na fortepianie, prędką metodą do nauczenia się, przygotowuję do konserwatorjum. Miesięcznie 12 zł, dwie godziny tygodniowo, fortepian wolny do ćwiczeń, godz. 50 gr. Przychodzę także w dom. Przygotowuję przez rok do konserwatorjum. Dla dorosłych kurs trzymiesięczny. Hetmańska nr. 5, wejście na prawo, mieszkanie 5. (21186

POSADY WOLNE

10—15 złotych
dziennie zarobić może każdy(a). Zgłoszenia: Kopernika 6, Łopatecki. (8203)

Czeladnik
piekarski potrzebny. Poznańska 11, skład żywnościowy. (14936

Ekspedjentka
z branży rzeźnickiej potrzebna od 1. 9, władająca polskim, niemieckim. Oferty fotografją, odpis świadectw, Dzien. Bydg. Gdynia „Ekspedjentka“. 14949

Ekspedjentka
do działu konfekcji damskiej, wykwalifikowana siła zaraz potrzebna. „Ewelina“, Plac Teatralny 6. 14952

Fryzjerka
potrzebna. Szubin, 3-go. Maja 31. (14893

Służąca
potrzebna. Sw. Trójcy 15, I ptr. (14939

Praczka
natychmiastowe zgłoszenia. Adres: Dziennik. (14934

Służąca (14933
kucharka tylko z dobremi długoletn. świadectwami, do wszystkiego na wyjazd. Zgłosz. Śląska 30/2, godz. 2-4

Służąca
znająca dobrze gotowanie, oraz wszelkie prace domowe, która średni dom samodzielnie prowadzić umie, potrzebna Wymagany język niemiecki. Oferty z odpisem świadectw i fotografją skrzynka pocztowa 5, Swiecie nad Wisłą. (14958



Kierownik
do składnicy drzewa potrzebny zaraz, fachowość obojętna. potrzebna gotówka 2—3 000 zł. Zgłoszenia Dziennik Bydgoski Grudziądz „Kierownik“. (14955

Pomocnika
siodlarskiego nowowyuczonego, poszukuję zaraz. Z. Zygmański, Nowemiasto n/Drw. 19 Stycznia 9. (14947

Kucharz (kucharka)
dobry **fachowiec** na stałą **posadę** i **dwie pokojowe** od 1 względnie 15. IX. br. potrzebni. Zgłoszenia Hotel Morski, Gdynia. (14928

Furmani
z platformami do rozwózki węgla potrzebni, dobry zarobek. Zgłoszenia Długosza 5, m. 1, 15—18. 8224

Uczeń
siodlarski potrzebny. Dworcowa 60. (8227

Fryzjerka
rutynowana z wodną ondulacją, posada stała, potrzebna zaraz. Frankowski, Wejherowo, zakład fryzjerski. (14900

Dzielna
fryzjerka potrzebna. Gdańska 17. (8236

Potrzebna (8213
uczennica branży rzeźnickiej. Sniadeckich 20.

Bufetowa
potrzebna zaraz język niemiecko-polski pożądany. Zgłoszenia 5-6 po południu Restauracja „Stara Bydgoszcz“ Grodzka 16. (14964

Bufetowa
rutynowana potrzebna. Kawiarnia Ziemiańska, Pomorska 5. 8208

Uczennicę
gospodarskiej rodziny, do kuchni przyjmie Kawiarnia Ziemiańska, Pomorska 5. 8200

Służąca
do wszelkich prac domowych, potrzebna. Dworcowa 37. (8314

Poljer(ka)
potrzebny. Grunwaldzka nr. 18. (14931

Dojarza
kawalera, do 20 krów poszukuje zaraz lub od 1. 9. Busse, Prądki, poczta Ciele. (14922

Człowiek (14921
do rozwożenia węgla potrzebny. Nakielska 18.

Dziewczyna
do wszystkich prac domowych, z gotowaniem, potrzebna zaraz. Długa 53, drogerja. (14951

Panienkę (8217
z praktyką do ośmiomiesięcznych bliźniąt, poszukuje się. Dworcowa 71/7.



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr

1 i 2 pokojowe:
kuch. Jana Kazimierza 8/1a

2 pokojowe:
z kuchnią. Jary 18.

kuchnią. Sniadeckich 39/1.

2—3 pokojowe:
mieszkanie. Sniadeckich 11 m. 4.

3 pokojowe:
zaraz. Jagiellońska 28/3.

3 pokoje
kuchnią, frontowe, II piętro wolne. Dworcowa 68—5. (8226

Dwa
razy po dwa pokoje i kuchnie, przy ul. Sienkiewicza 12, zaraz do wynajęcia. (8216

4 pokojowe
wysoki parter, z wygodami, słoneczne, odremontowane wolne 1. IX. Ulica Matejki 5, m. 1. (8229

Do wynajęcia
od I. IX. razem lub z osobna 3 i 4 pokojowe, komfortowe mieszkania z tarasami do ogrodu, centralne ogrzew., łazienki, gaz, elektr. Wesoła 17, tel. 33 02. (8212

Eleganckie (8225
7-mio pokojowe mieszkanie z centralnem ogrzewaniem na I ptr. do wydzierżawienia. Zapisy u portjera 20 Stycznia 7.

Dzierżawy
1000-800-400-200-50 mórg, oddam. Kuligowski, Bydgoszcz, Gdańska 33. (8222

MIESZKANIA SZUKA

Małżeństwo
bezdzietne, dobrze sytuowane, poszukuje zaraz lub od 1 października w centrum miasta mieszkania 3 pokojowego, wysoki parter lub I ptr., odremontowane, z elektr. światłem, łazienka nie konieczna. Oferty pod „R. St. 1000“ do admin. Dzien. Bydg. (14911

2 i 3 pokojowe
mieszkanie z kuchnią poszukują urzędnicy. Spieszne oferty proszę pod „Pewni“. (14854

4 pokoje
z łazienką stały urzędnik. Oferty filja „Czyste“. (8198

4 pokojowego
mieszkania komfortowego, w ładnej dzielnicy poszukuję. Informacje do filji Dziennika pod „M. H.“. (8206

2—3 pokoje
komfortowe poszukuje w ładnej dzielnicy. Oferty „Roma“. (14335

ZGUBY

Zaginął (14937
pies wilk ciemno szary, zgłosić wynagrodzeniem. Warsztat, Poznańska 34, Tuski.

Zginął
duży biały gołąb (pocztowy), proszę oddać za wynagrodzeniem. Petersona nr. 14, m. 3. (8218

Suczka
Dobermann, przybłąkała się. Odebrać przy ul. Kujawska 62, Grobys. (8221

EKSPEDYCJA FILMOWA W AFRYCE.



— Chłopcze, nie widziałeś naszego operatora?
— Tam się właśnie kręci..

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.